PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 46 (287) SOBOTA, DNIA 20 LISTOPADA 1926 ROK VI.

W walce o tytuł mistrza Polski

Pogoń z trudem osiąga z Polonią wynik 2:2 (1:0)



MISTRZOWSKA DRUŻYNA POLSKI W LATACH 1923, 1924, 1925 — POGOŃ (LWÓW)

Lachowicz, Olearczyk, Giebartowski, Deutschman, Fichtel, Hanke, Wyżykowski, Batsch, Kuchar, Garbień, Szabakiewicz.

Kiedy renomowana drużyna mistrza Polski wbiegła w ubiegłą niedzielę, d. 14 b. m. na boisko w Agrykoli, nikt nie mógł wątpić, że ogląda jedenastkę, która z Polonją musi wygrać. I to wygrać wysoko.

Ponure prognostyki dla Polonii

Akcje warszawiaków spadły jeszcze bardziej, gdy w składzie jej zamiast kontuzjowanego obrońcy Bułanowa ujrzano młodego gracza drugiej drużyny, Nowikowa, a zmalały niemal do zera już po pierwszych paru minutach gry, gdy na bramkę Polonji — jak grad leciały ostre strzały Garbienia i Kuchara, a szybkie ich przeboje raz po raz groziły katastrofą warszawiaków.

Tymczasem każda dalsza minuta gry wykazywała, że walka będzie bezwzględna i nieustępliwa do ostatka. Polonja walczyła z determinacją o każdą piłkę, umiejętnie rozkładając swe siły i nie ekspansując ich w pierwszej połowie gry.

Mecz przybrał charakter walki twardej, rozumnej i pełnej rutyny. Brakło w niej niewątpliwie jakichś genjalnych, szaleńczych improwizacyj Janków Lothów, brakło wyrafinowanych, koronkowych posunięć Kałuż: w obu drużynach wielkie talenty zastąpiono zespołowością, a romantyczne porywy — twardą pracą ludzi wykwalifikowanych w swym fachu. Kwalifikacje lwowiaków okazały się notabene przedniej jakości; skomplikowana maszyna całej drużyny pracowała do przerwy bez zarzutu. Kółka napadu zazębiały się świetnie z pomocą, ta ze swej strony była sprzęgnięta aż może nazbyt mocno z parą obrońców i bramkarzem.

Gracze Pogoni

Lachowicz spokojny, choć może nazbyt ufny w siebie, znajdował kolosalną ostoję w trzech filarach defensywy Pogoni: Giebartowskim, Olearczyku i Hankem.

Fichtel, jak zwykle, nadrabiał brak biegu i walorów fizycznych grą notorycznie foul, a Deutschman nie mógł sobie dać rady ze świetnym Zimowskim.

W napadzie, poza słabym Wyżykowskim, pozostała czwórka stanowiła zwarty monolit ofensywny.

Żaden z nich nie miał jednak swego dnia: dośrodkowania Szabakiewicza trafiały w próżnię, Garbień bombardował ciągle w aut, Kuchar ryzykował strzały zbyt dalekie, a Bacz nie mógł wogóle na nic się wysilić. Mimo to ich akcje w polu miały swój wyraz i moc.

Polonja

W Polonii defensywa grała pierwszorzędnie. — Gross jak zwykle niepewny technicznie, ale odważny, szybki i zwrotny nie miał wiele do roboty. Miączyński — bodaj że najlepszy gracz obu zespołów był opoką, o którą rozbijały się nawet tak renomowane „tanki", jak Garbień, Kuchar i Bacz. Debiutujący Nowikow, początkowo niepewny i stremowany, szybko się rozegrał i był doprawdy godnym partnerem Miączyńskiego.

W linji pomocy rolę swą spełnił najlepiej bodaj że Maderski. Mimo to nie można pominąć milczeniem kolosalnej pracy Lotha I, najbardziej ofensywnego pomocnika obu drużyn. Loth IV twardy w defensywie i pewny w taklingu jest beznadziejny biegowo; na swoje też wyłącznie konto musi zapisać pierwszą bramkę, strzeloną przez Pogoń.

Najsłabiej prezentował się napad Polonji, któremu brak było szybkości i zwrotności.

Najlepszym i można powiedzieć — wprost doskonałym graczem tej linji Polonji był prawoskrzydłowy Zimowski. Zwrotny, szybki, dobry technicznie odbijał on wyraźnie od pozostałych współgraczy. Cóż, kiedy ci ostatni nie potrafili go odpowiednio wyeksploatować, grając nim nazbyt rzadko. Kwalifikacje pozostałych napastników malały w miarę przesuwania się z prawego skrzydła na lewe. Tupalski przy kolosalnej wytrzymałości i dużym ciągu na bramkę, wykazał jak zwykle małą szybkość i zwrotność. Grabowski, będąc w słabej formie fizycznej, był również o wiele za wolny. To samo tyczy Bułanowa I i Jelskiego, z którego jednak może wyrobić się dobry gracz.

Czem górowała Pogoń nad Polonją

Reasumując wszystko wyżej powiedziane trzeba skonstatować, że atuty którymi Pogoń biła Polonję przez większą część gry były: większa szybkość i ruchliwość, oraz lepsze ustawianie się graczy w polu. Tyczy to specjalnie napastników Polonji, którzy stale chowali się za pomocników lwowskich, tak, że nie było wprost fizycznej możliwości dostarczenia im piłek.

Atuty mistrza stolicy

Natomiast warszawiacy zaszachowali gości większą wytrzymałością fizyczną, oraz związanem z tem ściśle — lepszem rozłożeniem swych sił na przeciąg całego meczu.

To też w rezultacie nietylko że potrafili oni wyrwać mistrzowi Polski jeden cenny punkt, ale sięgali hardo i zdobywczo także po drugi.

Nokdaun Pogoni

Ich 25-minutowy zryw końcowy był rzeczywiście pięknem zwycięstwem taktycznem. Udał się też w zupełności: przeciwnik został wyczerpany, przyparty do sznurów ringu; leżał nawet nokdaun.

Na znokautowanie jednak zabrakło czasu.

Przy tak emocjonującym przebiegu gry, nic dziwnego, że mecz niedzielny publiczność warszawską wziął, jak chyba żadna gra w r. b.: w gorących momentach zarówno trybuny, jak galerja trzęsły się od półprzytomnych krzyków, a pełnię wyrazu entuzjazm widzów znalazł dopiero po gwizdku końcowym, kiedy tłum wpadł na boisko, zalał je czarną swą wezbraną falą, na której grzbietach wypłynęli ulubieni gracze Polonji, niesieni w triumfie ku szatniom...



MISTRZ OKRĘGU WARSZAWSKIEGO — POLONJA

Gross, Nowikow, Miączyński, Maderski, Loth I, Loth IV, Zimowski, Tupalski, Grabowski, Jelski, Bułanow I.

Jak Polonia zdobyła pierwszy punkt w mistrzostwie

Czwarty z kolei mecz o mistrzostwo Polski (nie liczymy pierwszej gry Polonja — Pogoń we Lwowie) przyniósł wynik niemniej sensacyjny jak 2:2 i 7:1 Pogoni z Wartą.

Mistrz Polski stanął w najsilniejszym swym składzie: Lachowicz, Olearczyk — Giebartowski; Hanke — Fichtel — Deutschman; Wyżykowski — Bacz — Kuchar — Garbień — Szabakiewicz.

Natomiast w Polonji brakowało Bułanowa II w obronie i Krygiera w napadzie. Ponadto Ałaszewskiego zastąpił Jelski. Skład jej więc wyglądał: Gross; Miączyński — Nowikow; Maderski — Loth I — Loth IV; Zimowski — Tupalski — Grabowski — Jelski — Bułanow I.

Grę zaczyna Polonja, lecz zaraz traci piłkę, aby znów ją uzyskać i przeprowadzić bardzo niebezpieczny atak lewą obroną, zakończony strzałem Bułanowa, schwytanym przez Lachowicza.

W odpowiedzi Pogoń przeprowadza całą serję uporczywych akcyj zaczepnych. Motorem ich jest Kuchar, który z każdej pozycji i co chwila próbuje swej siły przebojowej. Kilkanaście minut tych ataków przynosi w 13-ej min. pierwszy punkt dla Pogoni: Garbień przebija się na lewe skrzydło i podaje piłkę w tył do Bacza, ten przedłuża ją do Kuchara; Loth IV, mimo, że ma 2 mtr. bliżej do piłki, niż lwowianin, startuje tak ślamazarnie, że ostatni strzela niemal nie atakowany. Gross na strzał nie reaguje, jakkolwiek powinien próbować bronić. Gol!

Pogoń prowadzi 1:0

Polonja zrywa się do kontrataku. Zwrotny Zimowski przebija się i strzela — piłka skacze przez Lachowicza... tuż obok słupka. Sędzia p. Kowalski z Lublina ciągle psuje grę zbytecznemi gwizdkami; jego rozstrzygnięcia przy foulach są więcej niż przeczulone z wyjątkiem ma się rozumieć gry Fichtla; ponadto najczęściej wychodzą one na korzyść drużyny popełniającej przestępstwo.

W 29-ej minucie kapitalny direct Hankego broni Nowikow rozpaczliwie na aut. W cztery minuty później przebija się Bułanow; mimo foulu Olearczyka piłka zostaje przy graczu Polonji, gdyż przejmuje ją nieobstawiony Grabowski.

W powietrzu wisi nieuchronna bramka. Sytuację „wyjaśnia" niczem niezasadniony gwizdek sędziego: rzut wolny — Grabowski strzela na aut.

Na 8 minut przed przerwą ręka Hankego na polu karnem; sędzia każe egzekwować rzut wolny z linji.

Pauza 1:0.

Po zmianie stron już druga minuta przynosi piękną kombinację Bułanow — Zimowski — Tupalski, zakończoną główką ostatniego tuż nad poprzeczką.

Jest to najpiękniejszy i najbardziej wartościowy moment całego meczu.

2:0 dla Pogoni

Kontratak Pogoni jest bardziej szczęśliwy: Bacz ogrywa obronę gospodarzy i podaje piłkę Garbieniowi, który strzela nie do obrony przy spóźnionej o ułamek sekundy interwencji Nowikowa.

Gra przerzucana szybko z pod jednej bramki do drugiej przynosi za chwilę niebezpieczny strzał Grabowskiego, schwytany szczęśliwie przez Lachowicza, a w parę minut potem — murowaną sytuację z 5-ciu metrów zaprzepaszczoną przez Garbienia.

Pod koniec czwartego kwadransa gry notujemy

pierwsze opresje Pogoni,

która jednak broni się zajadle i wprost z brutalną determinacją. Jej konsekwencją jest opuszczenie na kilka minut boiska przez Grabowskiego, kopniętego przy strzale przez Fichtla.

W 27-ej minucie Tupalski zderza się z Lachowiczem i nokautuje go. Po trzech minutach przerwy bramkarz Pogoni gra znów na swej pozycji, gdzie napad warszawski nie daje mu chwili wytchnienia.

Pierwszy punkt Polonji

jest konsekwencją kilkunastominutowej upartej akcji ofensywnej. — Po strzale Tupalskiego Jelski „wykańcza" piłkę odbitą niefortunnie od Lachowicza. — 2:1.

Moment ten jest punktem zwrotnym meczu. Lwowiacy postanawiają grać na zwłokę. I tu właśnie leży przyczyna ich niepowodzenia. Poprostu gubi ich nadmiar rutyny i pewność siebie, że w ciągu końcowych paru minut potrafią oni utrzymać swe jednobramkowe zwycięstwo.

Tym razem los jest mściwy i zażarte ataki Polonji, mimo determinacyjnej obrony gości, przynoszą gospodarzom szczerze zapracowane

wyrównanie

z trudnego do trzymania strzału Zimowskiego.

Na trybunach i galerji temperatura podnosi się do stanu wrzenia. Publiczność widzi miażdżącą przewagę Polonji i wietrząc sensację jej zwycięstwa, wpada w trans, obserwowany tak często na boiskach Italji, Francji, Hiszpanji, czy nawet Lwowa.

Zwycięstwo jednak nie jest Polonji sądzone. I słusznie. Byłoby ono jednak [illegible].

P. Z. P. N. zawieszony w czynnościach!

Na niedzielnym zebraniu najwyższej instytucji sportowej, Związku Związków, zapadła uchwała znamienna i smutna. Zawieszono najpotężniejszy polski związek sportowy — P. Z. P. N..

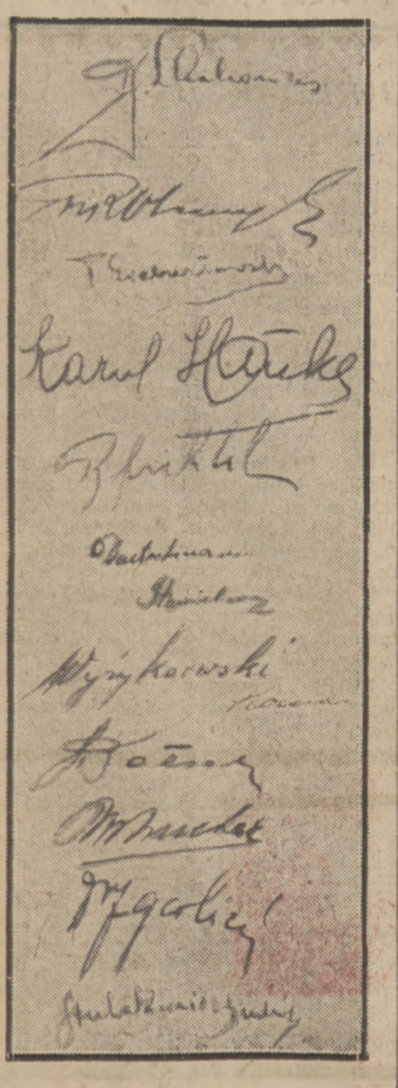
Jeżeli naczelna nasza władza sportowa ważyła się na podobną uchwałę, mającą wszelkie znamiona skandalu, musiała mieć ważne powody po temu.

Swojego czasu uchwałą walnego zgromadzenia Z. Z., w obecności delegatów P. Z. P. N.-u, postanowiono wpłacać do kasy naczelnej instytucji sportowej 1 proc. od podatku od wszelkich zawodów piłkarskich.

Pieniądze z owego podatku wpływały do kas P. Z. P. N.-u i pozostawały tam. Wszelkie interwencje Z. Z. pozostawały bez skutku. Nie chcąc wywoływać jeszcze skandalu, nie chcąc wprowadzać fermentu w polskie stosunki sportowe, Z. Z. usiłował złagodzić z P. Z. P. N.-em ten zatarg już przekraczający miarę zwykłej secesji.

Postanowiono wówczas, że podatek do kas Z. Z. wpłacać będą bezpośrednio O. Z. P. N.-y. Co robi P. Z. P. N.. Prowadząc dalej swą „politykę", w okólniku do Związków okręgowych, anuluje rozporządzenie Z. Z.-u.

A więc wojna, wojna bezmyślna, nieparlamentarna. Wojna zakończona uchwałą Z. Z., dyskwalifikującą zarząd P. Z. P. N. o ile do dn. 15 grudnia nie wpłaci należnego podatku i o ile nie cofnie swego zakazu z dn. 23 września, o wpłaceniu podatku wprost do kas Z. Z..



AUTOGRAFY GRACZY POGONI



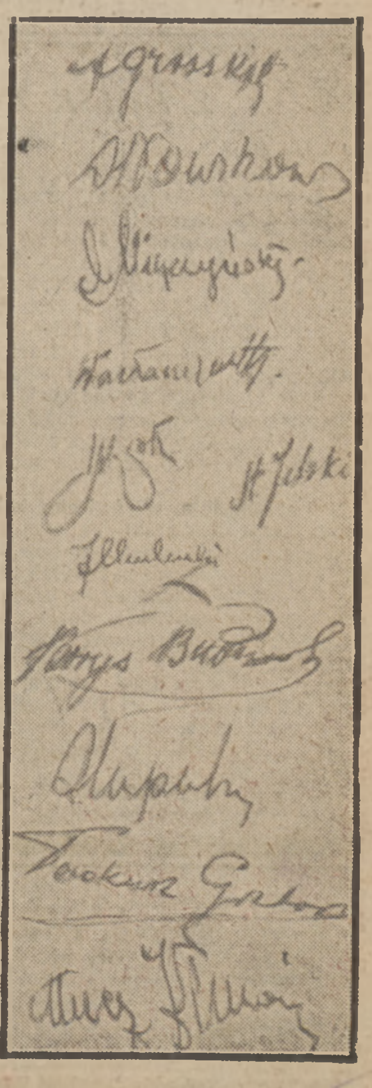
POGOŃ — POLONJA 2:2

Pod bramką Polonji walczą o piłkę Gross, Nowikow i Kuchar.



ŁÓDŹ — WARSZAWA 30:20

W turnieju międzyszkolnym siatkówki zwyciężyła Łódź 15:6 i 15:14.



AUTOGRAFY PIŁKARZY POLONJI

Rewja tegorocznych biegów na przełaj

Od styczniowego zwycięstwa Kostrzewskiego do listopadowych triumfów Freyera

Bieg na przełaj! Ileż to razy owo nieznane jeszcze parę lat temu zestawienie słów podniecało w roku bieżącym tłumy czynnych i biernych sportowców!

Ta najpopularniejsza konkurencja lekkoatletyczna, nie zamykana — jak inne, w ciasnych parkach sportowych, lecz rzucona z wielkim gestem na podmiejskie peryferja, posiada w sobie magnes, który przyciąga zawodników z siłą niezwykłą.

Owym magnesem jest oczywiście walka, nie jak na bieżni, z zegarkami sędziów, lecz przedewszystkiem — z trudnościami terenu. To też w krajach, gdzie czynni crossiści liczą się na dziesiątki tysięcy, najwytrawniejszy nawet długodystansowiec z bieżni często gęsto ulega specjalistom w biegach na przełaj.

Drugi czynnik, na którym opiera się popularność biegów na przełaj — to widzowie. Przecież w żadnym najbardziej nawet ciekawym, emocjonującym i ważnym biegu na bieżni, zawodnika nie będzie oglądało tyle par oczu, co w pierwszym lepszym biegu ulicznym, czy nawet podmiejskim crossie.

I jeszcze jedno: na bieżni zawodnik jest „prawnie" najzupełniej odseparowany od publiczności; tutaj zaś biegnąc ociera się wprost o widzów, niemal wciąga w rozszerzone swe płuca ich entuzjazm i okrzyki radości, a po zwycięstwie, jako najdroższa własność wszystkich, jest obnoszony triumfalnie na barkach najzagorzalszych swych entuzjastów.

Przegląd tegorocznych biegów na przełaj wykazuje niezbicie, że obok Warszawy, ten rodzaj biegu uprawiany jest najczęściej w Poznaniu, za którym idzie Kraków i Lwów.

Pozatem przegląd ten potwierdza mniemanie, że w klimacie naszym konkurencję tę uprawiać można prawie że bez przerwy przez okrągły rok.

Tak więc pierwszy tego rodzaju bieg urządził na polu mokotowskiem ruchliwy AZS w dn. 31 stycznia; Triumfował w nim Kostrzewski (AZS.), bijąc powracającego do formy Jaworskiego (AZS.) i Witucha (Warsz.).

Następny cross odbył się dopiero dn. 7 marca również na Mokotowie. Wobec braku silniejszej konkurencji zwyciężył w nim po przebyciu dość ciężkiej trasy, Wituch z Warsz. w czasie 10:02.2. Na dalszych miejscach: Banaszkiewicz (Pol.), Michalak (Warsz.), Orłowski (Pol.), Bykowski, Buczyński (Warsz.), de Virion (A. Z. S.), Rossa, Szabliński (Pol.).

Jednocześnie w Poznaniu triumfował Szwarc (Warta), przebiegając około 3 km. w 9:18.6, drugi Serwatkiewicz (W.), trzeci Nogaj (Sokół); Dajewski (Stella) dopiero na czwartem miejscu.

W tydzień potem warszawski bieg „Wyższych Uczelni" obfitował w niezwykłe niespodzianki. Ponieważ chodziło o uzyskanie zwycięstwa drużynowego, więc każda z drużyn starała się bieg ten przeprowadzić jaknajlepiej taktycznie. Zanadto spekulująca Politechnika, której czoło stanowili zawodnicy tej miary, co Łukaszewicz, Kostrzewski i Jaworski, przegrała z kretesem. Wygrała drużyna Uniwersytetu, dla której Foryś, Malanowski i de Virion zdobyli trzy pierwsze miejsca.

Równocześnie „młodsi" spotkali się na dystansie 5-o kilometrowym w biegu K. S. Amatorów. Z próby tej wyszedł zwycięsko Rossa (Pol.) (czas 19;19.6), za nim Orłowski, Nowacki (Amat.). W Poznaniu zaś po raz drugi przybył pierwszy od mety Szwarc (dyst. 4 klm. cz. 13:51.8), bijąc dla odmiany Nogaja i Serwatkiewicza, oraz Dajewskiego.

Następna niedziela stanowiła clou biegów na przełaj.

W Warszawie odbył się po raz pierwszy bieg ogólny Narodowy. Stanęły doń, należy to podkreślić, prawie wszystkie najlepsze siły długodystansowe. Okazało się, że najlepiej przygotowanym do tego biegu, dzięki zimowemu treningowi był Jaworski (A.Z.S.), który przerwał taśmę w czasie 23:51.8, zostawiając za sobą Freyera (Pol.) prawie o 100 m. O trzecie miejsce rozegrała się walka między Kostrzewskim (A. Z. S.) i Sawarynem (Pogoń), z której wyszedł zwycięsko, dzięki lepszemu finiszowi, Kostrzewski. Kolejność dalsza zawodników przedstawia się, jak następuje: 5) Łukaszewicz, 6) Wituch, 7) Banaszkiewicz, 8) Centkiewicz (Vars.), 9) Michalak (Warsz.), 10) Orłowski, 11) Mikołaj (G. Śląsk), 12) Szabliński, Bykowski 15-ty, Buczyński 25-ty!

W Poznaniu w braku Szwarca zwyciężył na dyst. 3600 m. Nogaj w 16:33.8.

W dniu 28 marca mamy już pięć ważniejszych crossów. A więc na Górnym Śląsku puhar dziennika Polonja zdobył Łukaszewicz, przebywaąc 4 i pół klm. w 15:14.6. Na drugiem miejscu niepokonany dotąd Szwarc, na trzeciem miejscowy Mikołaj. W Poznaniu triumfował stary mistrz Dajewski (ok. 3 km. w 9:28), mając za soba Teskę (Pol. Poznań). W Krakowie przypomniał się Ziffer, pokrywajac 4 i pół klm. w 18:24.4.

We Lwowie lokalnych rywali pobił dość łatwo Sawaryn (Pog.) (4 klm. 15:41), dalej Niemczycki (Pogoń) i Kawa) (Czarni). Wreszcie w Łodzi wygrał bieg Uhlman (Union).

Już następnej niedzieli Szwarc zrewanżował się za swą porażkę Łukaszewiczowi, zwyciężając go w biegu Kurjera Poznańskiego w 14:52.8 (4 klm.). Za Łukaszewiczem przybiegł Ratajczak (Sokół). Dajewski, Nogaj i Teska zajęli miejsca 8-e, 9-e i 10-te. Drugi warszawiak Centkiewicz, odniósł zwycięstwo w Łodzi nad Uhlmanem, przebiegając trasę przeszło 5-o kilometrową w 17:52.6.

Dnia 11 kwietnia miał miejsce w Warszawie silnie obsadzony bieg na przełaj Kurjera Polskiego. Tym razem Freyer zrewanżował się Jaworskiemu za swą porażkę w biegu Narodowym. Za tymi dwoma przybył Sawaryn, Łukaszewicz, Centkiewicz, a dalej Ziffer, Wituch, Michalak, Rossa, Orłowski, Buczyński, 13-ty Szabliński, 14-ty Bykowski, Sałek (Wisła) dopiero 18-ty. Około 4 klm. przebyto w 13:09.4.

Tymczasem warszawianin Foryś wygrał w Krakowie nadwiślański bieg na przełaj (4150 m. w 14:56.4), zostawiając w tyle Motykę (A.Z.S.) i Barana (Wieliczka). Najlepszy poza Sawarynem, lwowski crossista, Niemczycki, pobił znowu lokalnych rywali Boskiego (A.Z. S.) i Kawę (Cz.) w 11:53 (3 i pół klm.). W Poznaniu bieg Sokoła ukończył, jako pierwszy, wyrabiający się Ratajczak, drugi Nogaj.

Dnia 25 kwietnia mieliśmy w Warszawie równocześnie dwa crossy. Jeden WOZLA, wygrał Jaworski, przebywając krótki dystans 3 kilometrowy w 9:51.2. Drugie miejsce zajął po walce Kostrzewski, trzecie Malanowski (A.Z. S.), czwarte Centkiewicz, piąte Ołdak (A.Z.S.), szóste Sarnecki (Warsz.) itd. Drugi bieg o puhar Polski Zbrojnej zakończył się zwycięstwem Szelestowskiego nad Banaszkiewiczem, Zaleskim (21 p.p.), Lewickim (A.Z.S.).

Drugiego maja odnieśli zwycięstwa w biegach krakowskich Baran i Kaczor (Legja — Kraków), we Lwowie zaś Niemczycki wysunął się niespodzianie przed Sawaryna, za którym przybyli Gawenda i Boski.

W czerwcu przypomniał się Ratajczak, uzyskujący na trasie blisko 4 i pół klm. czas 15:19.6. Dwaj następni to Nogaj i Rochowicz (Warta). Ostatnio we Lwowie Sawaryn wygrał znów drużynowy bieg na przełaj, robiąc około 6 klm. w 22:06. Kawa przybył dopiero na czwartem miejscu.

Ostatnie dwa crossy warszawskie: doroczny bieg na przełaj o mistrzostwo Polski, oraz również doroczny bieg Wilanów — Warszawa, wszyscy świeżo jeszcze mają w pamięci.

Biegi te były jednym wielkim triumfem [illegible]go długodystansowca polskiego Freyera.

Wspaniałe czasy, jakie osiągnął on w obu biegach (mistrzostwo 10 klm. 35 m. 35 sek., Wilanów — Warszawa 7 klm. 27 m. 23,6 sek.) świadczą wymownie o talencie tego, który je osiągnął i który posiada wszelkie prawo do miana najlepszego długodystansowca Polski.

J. Puchowicz

Wielki sezon Polskiego Zw. Narciarskiego

Znajdzie swój wyraz zarówno w dziedzinie sportowej jak i organizacyjnej

Zima zbliża się do nas wielkiemi krokami. Piłkarze, lekkoatleci i t. p. z żalem żegnają ostatnie ciepłe podmuchy jesieni, przechodząc z boisk i bieżni do hal zamkniętych, bądź zgoła zapadając w przysłowiowy sen zimowy.

Ale w chwili, gdy buty piłkarskie i pantofle lekkoatletyczne wieszają sportowcy na gwoździu, inny ich rodzaj zaczyna coraz baczniej przyglądać się śmiesznemu sprzętowi sportowemu, co nosi miano nart.

Ten „zimowy człowiek" coraz częściej patrzy w niebo, czy czasem nie kłębią się nad głową czarne, niskie chmury śniegowe, z których sypnie śnieg, co brudną ziemię nieskalanym białym całunem przykryje.

*

W zeszłym tygodniu odbyła się w Warszawie konferencja prasowa Zarządu Głównego Pol. Zw. Narciarskiego, na której organizatorzy w sposób dokładny i wyczerpujący przedstawili zebranym gościom cały program prac dokonanych w ciągu sezonu letniego, wskazując jednocześnie jakie Związek ma zamiary i plany na przyszłość.

Reorganizacja Pol. Zw. Narciarskiego

Akcja wszczęta przez przedstawicieli narciarstwa lwowskiego w sprawie reorganizacji Pol. Zw. Narciarskiego w kierunku decentralizacji, dała konkretne wyniki. Na nadzwyczajnym walnym zjeździe delegatów P. Z. N., który odbędzie się 21 b. m. w Krakowie, sprawa będzie definitywnie załatwiona.

Utworzone będą zapewne cztery związki okręgowe: północny z siedzibą w Warszawie, południowy w Zakopanem, wschodni we Lwowie i zachodni w Krakowie.

Narciarze lwowscy, którzy twierdzili, że bez własnego Związku niepotrafią pracować, dopięli swego. Oby to na dobre wyszło narciarstwu polskiemu.

Odznaka sportowa za sprawność

Niezwykle wielką doniosłość dla rozwoju i podniesienia poziomu narciarstwa będzie miała uchwalona po półtorarocznem opracowaniu odznaka sportowa za sprawność narciarską. Regulamin zatwierdzony przez zarząd główny dn. 25. X. b. r. przewiduje dwie kategorje odznak: małą dla młodzieży do lat 18-u i zwykłą dla starszych. W każdej kategorji przewidziano trzy stopnie, za które dostaje się odznaki: bronzową, srebrną i złotą, w zależności od rezultatów sportowych, przyczem odznaki należy zdobywać kolejno, począwszy od najniższej — bronzowej.

W jednym sezonie zdobyć można tylko jedną odznakę, tak, że pierwszych narciarzy „złoconych" mieć będziemy dopiero za trzy lata.

Odznakę srebrną zdobyć można również przez trzykrotne zdobycie bronzowej, złotą przez trzykrotne zdobycie srebrnej . Zdobywając kolejno przez 9 lat odznakę bronzową, narciarz zdobywa jednocześnie trzy odznaki srebrne i jedną złotą.

Narciarz zdobyć może odznakę zarówno osiągając określony regulaminem czas w biegu krótkim 12 — 18 klm., bądź długim 30 — 50 klm., czy też kombinowanym w biegu i skoku. Dla młodzieży do lat 18-u obowiązkowe są skoki.

Wyczyny sportowe są różniczkowane w zależności od wieku.

Dla panów podzielono okresy wieku na pięć kategoryj w sposób następujący: od 12 do 15 lat, od 15 do 18 lat, od 18 — 32 lat, od 32 — 42 i ponad 42 lat. Dla narciarek są trzy kategorje: od 18 — 27 lat, od 27 do 32 lat i ponad 32 lata.

Niewątpliwie odznaka za sprawność będzie zarówno dla młodzieży, jak i dla starszych silnym bodźcem dla poprawienia swej formy. Liczni zawodnicy, którzy nie mogą kusić się przy doborowej konkurencji o pierwsze miejsca, znajdą pełną satysfakcję w zdobywaniu odznak za sprawność.

Fundusz rozdawnictwa nart

Na skutek uchwały majowego zjazdu delegatów P. Z. N., zarząd główny przystąpił do zbierania funduszu w gotówce, bądź też w naturze, celem umożliwienia rozdawnictwa nart między niezamożną młodzieżą szkolną, oraz między ludnością Podkarpacia i Kresów Wschodnich.

Uchwała majowa zapadła na skutek licznych skarg i żalów młodzieży z całego kraju: „chcemy jeździć na nartach, lecz nie mamy za co ich kupić"!

Rozdawnictwo nart, to sprawa niezwykle doniosła. Wciągnie się w ten sposób w szeregi narciarzy cały zastęp zapalonej, chętnej do nauki, a ubogiej młodzieży.

W sprawie tej starania zarządu głównego, czy specjalnego komitetu, który powinien się tem zająć, winny iść w kierunku zbierania starych nart od długoletnich zawodników, którzy często mają po 8 — 10 par tego sprzętu, a używają i będą używać zaledwie 2 — 3 pary.

Niewątpliwie te zapomniane w kącie deski chętnie złożą oni jako ofiarę dla młodej braci narciarskiej.

Rocznik narciarski

Podobnie jak w roku ubiegłym, ukaże się również i w roku bieżącym rocznik P. Z. N. Tom drugi, w którym odpadła cała część historyczna, obejmie około 10 arkuszy druku, wyłącznie na papierze kredowym; 80 fotografji i 4 plansze tiefdrukowe dopełnią strony ilustracyjnej dzieła.

Wśród autorów rocznika znalazł się i Kornel Makuszyński, który bawi Czytelnika swym świetnym feljetonem zakopiańskim p. t. „Zima, śnieg, narty i t. d.".

Artykuł wstępny pisany jest w trzech językach: po polsku, francusku i angielsku. Redaktorami rocznika są pp. Stan. Fächer i Hugo Grossman. Rocznik, który będzie swego rodzaju arcydziełem wydawniczo-sportowym ukaże się na półkach księgarskich dnia 15. XII. r. b..

Międzynarodowy sezon sportowy

Tegoroczny sezon sportowy zapowiada się bogato i intersująco. Specjalnie bogaty jest program międzynarodowy P. Z. N-u.

Tak więc 23 stycznia r. 1927 we Lwowie, a w razie braku śniegu w Worochcie, odbędzie się trójmecz Polska — Czechosłowacja — Rumunja. Możliwe, że w programie uwzględnione będą również zawody wojskowe.

W dniach od 18 do 20 lutego 1927 r. odbędą się doroczne wielkie międzynarodowe zawody w Zakopanem, lub Krynicy. Spodziewany jest udział Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji, Austrji, Włoch, a nie jest wykluczony również udział Skandynawji.

W sezonie bieżącym przewidziane są bardzo liczne wyprawy zagraniczne naszych narciarzy. O ile fundusze pozwolą „nasi najlepsi" startować będą we Francji (puhar Francji), w Szwajcarji — Pontresina w końcu stycznia wielki konkurs skoków, w Cortina d'Ampezzo (Włochy) — mistrzostwa Europy 3 — 5 luty, w Czechosłowacji na mistrzostwach związkowych 28 — 30 stycznia, w Austrji 10 — 12 lutego, oraz na południowej stronie Tatr.

Zamierzona jest również wycieczka do Skandynawji, w celu zmierzenia sił naszych długodystansowców z elitą świata.

Sezon krajowy zostanie ustalony na zjeździe delegatów P. Z. N. w dn. 21 b. m. w Krakowie.

Trener Związkowy

Zarząd główny od dłuższego czasu koresponduje z posłem w Oslo p. ministrem Kwapiszewskim w sprawie pozyskania jednego z wybitnych Norwegów na trenera związkowego. Brany początkowo pod uwagę Torleif Aas nie odpowiada warunkom ze względu na swój poważniejszy wiek.

Dotychczasowy trener Szwed Stolpe nie może przyjechać w r. b. do Polski wskutek braku czasu.

Porozumienie będzie zawarte zapewne z jednym z młodszych „asów" narciarstwa norweskiego.

Życie sportowe w Warszawie

Mecze niedzielne

Walne zebranie Varsovii

Ruch — Makabi 1:1. Rozegrany na boisku Skry, wobec blisko 3,000 tłumu publiczności, mecz pomiędzy najlepszemi obecnie zespołami klasy B przyniósł rezultat remisowy, pomimo, iż Ruch posiadał naogół przygniatającą wręcz przewagę. W czasie tym Ruch zdobywa jedną tylko bramkę przez Danielczuka.

Końcowe 20 minut drugiej połowy należą już do Makabi, która stale naciskając. zdobywa wyrównującą bramkę ze strzału Zelcera ponad wysuniętym za daleko bramkarzem Pośladą.

Sędziował dobrze p. Krukowski.

W. S. H. — Politechnika 2:2. Doroczne spotkanie między reprezentacjami Wyższej Szkoły Handlowej i Politechniki nie przyniosło wczoraj rozstrzygnięcia. Mecz stał na daleko niższym poziomie, niż w roku zeszłym, wobec słabych składów obu drużyn. Jedynym walorem jego była szybka i ambitna gra obu zespołów.

W. S. H. już w pierwszych minutach pada bramka z zamieszania. Wyrównywujący punkt zdobywa dla Politechniki Emchowicz po ładnym przeboju. Politechnicy powtórnie wykorzystują zamieszanie podbramkowe, W. S. H. zdobywa drugi punkt przez Niecia.

Z Politechniki dobrze grał atak, poza tem Kaczanowski w obronie; w drużynie Handlowców zaś Sipowicz. Obaj bramkarze Domański i Olewski nie mieli okazji do wyróżnienia się. Sędzia p. Krukowski.

Legia — Skra 9:1. Legia, występując w pierwszym swym składzie przeciwko grającej z wieloma rezerwowymi Skrze, bez trudu zdobywa dziewięć bramek. Przewaga A-klasowych była stale widoczna, Skra zagrażała bramce wojskowych jedynie groźnymi wypadami. Jedyną bramkę dla Skry zdobywa Lewandowski; wyróżnili się zaś Stanik oraz rezerwowy Wojcicki.

W Legii najlepiej szedł atak Krawuś, Ciszewski — Łańko — Wypijewski — Mielech, wobec którego obrona jak i bramkarz Skry były zupełnie bezsilne.

Mecz koszykówki A. Z. S.—Varsovia 23:11. 14.11. — Zawody rozegrane w ogrodzie Saskim zakończyły się zwycięstwem A. Z. S-u nad Varsovią 23:11. W A. Z. S-ie najlepszy Kostrzewski, a w Varsovii Rembowski. Sędziował p. Osiecki.

WALNE ZEBRANIE H. K. S. VARSOVIA

Dnia 7 b. m. w sali C. T. R. przy licznym udziale członków odbyło się doroczne walne zebranie H. K. S. Varsovii. Zebranie odbyło się w nastroju podniosłym, do czego głównie przyczynił się czwarty punkt porządku dziennego — rozdanie nagród. Obradom przewodniczył p. Czesław Hoppe.

Nowoobrany zarząd na pierwszem swem zebraniu dnia 9 b. m. ukonstytuował się jak następuje:

Prezes inż. Jan Girtler, I vice-prezes Jan Hoppe, II vice-prezes Wanda Opęchowska, komisarz sportowy Zygmunt Monasterski, skarbnik Michał Pietkiewicz, sekretarz Hrok, referent prasy i propagandy Piotr Firstenberg, gospodarz Karpienko.

Kierownicy sekcyj: tennisowej Danielewicz, piłkarskiej Karwacki, lekkoatletycznej p. o. Matuszewski, bokserskiej i wodnej Strójwąs, żeńskiej Śliwowska.

ŻYCIE SPORTOWE NA PROWINCJI

RADOM

Gwiazda (Warszawa) — Barkochba (Radom) 3:0 (1:0). 14.11 — Spotkanie z cyklu rozgrywek finałowych o mistrzostwo kl. C okręgu warszawskiego.

Do przerwy gra toczyła się bez specjalnej przewagi którejkolwiek z drużyn, po przerwie zaś Gwiazda częściej gościła na polu przeciwnika. W pierwszej połowie Górka zdobywa pierwszą bramkę dla Gwiazdy (18-ta minuta). W drugiej połowie dalsze dwie bramki zdobywają Lerner I i Blas.

W Gwieździe wyróżnili się bracia Lernerowie, Górka i Wałach. Sędziował p. Glinkin. Publiczności 2 tysiące.

LUBLIN

Sokół — Hakoah 3:1. C-kl. Sokół po raz trzeci zwycięża żydowski B-kl. Hakoah. Sędzia p. Moniak.

Reprezentacja Lublina — A. Z. S. (Lublin) 4:2 i 0:1. Trudno sobie wyobrazić gorsze bezhołowie, jak właśnie wtedy, gdy ma grać w Lublinie tak zwana „reprezentacja".

„Zbieranie" graczy odbywa się na 5 minut przed zawodami, gra opóźnia się o... małą godzinkę. I reprezentacja Lublina wychodzi... w składzie 8 graczy!

Co na to p. Stolarz, kapitan tutejszego O. Z. P. N-u?

W drugim dniu zawodów sprawa składu repr. przedstawiała się jeszcze gorzej. W reprezentacji Lublina grali gracze z III drużyny Lublinanki i II A. Z. S. i W. K. S-u, albo tacy, jak Witek i Sołtys, którzy po parę miesięcy nie widzieli piłki.

Gra w drugim dniu stała na b. niskim poziomie. Prowadzona w b. ostrym tempie była czasem brutalna, to też w trakcie zawodów doznał złamania obojczyka Szyszkowski z Lublinanki.

Sędziował p. Kowalski dobrze.

Zawody strzeleckie P. W. przy uczestnictwie 13 drużyn i 65 zawodników dały wyniki naogół słabe. 1) „Szkoła Lubelska", 2) „Szkoła Rzemieślnicza", 3) Sem. Naucz., 4) Harcerze, 5) Sokół.

ŁÓDŹ

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 2:2 (1:0). 14. 11. Mecz towarzyski między powyższemi drużynami rozegrany został w niesympatycznym nastroju, głównie wskutek skandalicznego zachowania się na boisku drużyny Ł. T. S. G., która dopiero na skutek interwencji zgodziła się dokończyć mecz i nie chciała się podporządkować zarządzeniom sędziego p. Izraela.

Gra mało interesująca wykazała równość sił, przyczem obie drużyny grały stosunkowo słabo. W Ł. T. S. G. dobrze grał Francman, zdobywca obu bramek.

Bramki dla Ł. K. S. zdobyli: Lange i Podlaski, pozatem doskonale grał Śledź, który w szybkiem tempie powraca do swojej dawnej formy.

Turyści — W. K. S. 6:0 (3:0). 14. 11. Zawody pomiędzy mistrzem Łodzi i benjaminkiem kl. A. Wojskowym Klubem sportowym przyniosły Turystom znaczne zwycięstwo, przyczem bramki zdobyli: bracia Kubicy — 3, Kulawiak, Michalski i jedna samobójcza.

Wyjątkowo słabo grał tym razem reprezentacyjny obrońca Polski, Karasiak, który też, widząc swe ciągłe błędy, zeszedł przed końcem gry z boiska.

W drużynie Turystów wyróżnił się Marczewski i cała linja pomocy. Sędziował bardzo dobrze p. Bira.

Mecz piłki siatkowej Łódź — Warszawa. 14. 11. Mecz pomiędzy szkolnemi reprezentacjami Łodzi i Warszawy zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku ogólnym 30:20 (15:6, 15:14). W rozgrywce pierwszej Łódź przeważała, skutkiem czego zlekceważyła sobie spotkanie rewanżowe, to też dopiero przy stanie pkt. 14:14 udało jej się zdobyć punkt rozstrzygający. Łódź przewyższała technicznie gości, u których raziło przetrzymywanie piłki.

W drużynie warszawskiej najlepszy Kassenberg, w łódzkiej — Welnitz. Sędziował p. Robakowski. Widzów około 800 osób. Mecz rozpoczął się z dwugodzinnem opóźnieniem, wskutek zepsucia się światła i rozpoczął się dopiero o godz. 6-ej. Przyjęcie warszawiaków bardzo serdeczne.

Ł. K. S. — Hakoch 7:0 (3:0). 13. 11. Mecz towarzyski pomiędzy Ł. K. S-em i drugoklasowym Hakoahem przyniósł spodziewane wysoko-cyfrowe zwycięstwo A.-klasowym, którzy uzyskali dwie bramki przez Janeckiego, pozostałe zaś przez Langego, Stolenberga, Kowalskiego Z., Jasińskiego i Mikołajczyka.

Ze zwycięzców wyróżnili się: Lange i Stolenberg; najlepszym graczem Hakoahu był Lubowiński. Sędziował bardzo dobrze p. Marczewski.

GÓRNY ŚLĄSK

Amatorski K. S. — I. F. C. (Katowice) 3:2 (1:1). 14.11. — Spotkanie towarzyskie, rozegrane w Król. Hucie, pomiędzy Amatorskim Klubem Sportowym z Królewskiej Huty i drużyną I. F. C. z Katowic, zakończyło się niespodziewanem, lecz zupełnie zasłużonem zwycięstwem klubu miejscowego w stosunku 3:2.

Do przerwy gra równa, po pauzie zaś wybitna przewaga A. K. S., którego napad nie wykorzystał szeregu dogodnych sytuacyj podbramkowych.

Amatorski K. S. wystąpił ze znacznie odmłodzoną drużyną i grał daleko lepiej, niż w sezonie wiosennym.

W Rudzie na Górnym Śląsku zapowiedziane zawody w ciężkiej atletyce między reprezentantami Górnego Śląska a Czechosłowacji nie odbyły się ze względu na to, że zawodnicy z Czechosłowacji nie przybyli. Odbyły się natomiast zawody klubowe w podnoszeniu ciężarów z próbą pobicia rekordów polskich.

Zawody rozegrano w rwaniu jednorącz i pchaniu oburącz.

Wyniki były następujące:

Waga musza—Michel (K. S. „Athen" — Ruda) 137.5 klg.

Waga kogucia — Szymik (K. S. „Athen" — Ruda) 137.5 klg.

Waga lekka — Kos (K. S. „Athen"— Ruda) 162.5 klg. (Rekord polski pobity o 5 klg.

Waga średnia — Klosek (K. S. „Athen") 157.5 klg.

Pozatem Zeug z K. S. „Powstaniec" — Nowa Wieś pobił rekord polski o 15 klg., osiągając 187.5 klg.

Walne zebranie polskiego związku pływackiego.

Doroczny zwyczajny zjazd delegatów P. Z. P. odbędzie się dn. 12 grudnia w Katowicach. Porządek dzienny obejmuje normalne punkty, do których dojdzie wręczenie przedstawicielom klubów dyplomów i żetonów dla zwycięzców mistrzostw Polski. Ponieważ żaden z klubów nie złożył dotąd swych wniosków, nie można dziś jeszcze przewidzieć, czy zjazd ożywiony będzie jakiemikolwiek bardziej interesującymi kwestjami, czy też tylko, stanowić będzie zwykłą formalność zmiany zarządu, tak jak miało to miejsce w latach poprzednich.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE

K. S. Victoria (Częstochowa) — Sek. K. S. Sarmacja 0:2 (0:0). Zawody o wejście do kl. B. Do przerwy gra ze zmiennem szczęściem. W 17-ej min. po przerwie uzyskuje z zamieszania pod bramką gości Jaworek prowadzenie. Sarmacja podwyższa wynik w 23 min. ze strzału Dzidowskiego.

Sędziował p. Słomczyński ze Sosnowca bez zarzutu.

W. K. S. 23 p. a. p. (Będzin) — K. S. Arja (0:0). Wojskowi mają lekką przewagę przez cały czas gry. Dopiero w drugiej połowie udaje się śr. ataku gości uzyskać bramkę dla swoich barw. Pod koniec gry Arja ma przewagę i uzyskuje niezasłużone zwycięstwo. Sędziował p. Saper dobrze.

Zawody lekkoatletyczne K. S. Strzała — Z. T. G. S. 88:48.

Makabi bardzo słaba w biegach, natomiast w rzutach i w skokach bezkonkurencyjnym okazał się doskonały Adolf, który uzyskał w powyższych zawodach siedem pierwszych miejsc na 13 konkurencji.

Z BOISK ZAGRANICZNYCH

Mistrzostwo Ameryki w biegu na 10 mil ang. (16.090 mtr.) zdobył w doskonałym czasie 53:30 Youhor przed Moreuem i Andersonem (Finlandja).

Kobiece mistrzostwa Rumunji dały wyniki następujące: dysk. — Kirsch 21.25, oszczep — Ikely 27.50, kula — Kirsch 6.95, 75 mtr. — Ikely 10.4, w dal — Ikely 466, wwyż — Orendy 135, sztafeta 4x75 m. — HTVS 43 sek.

Odwołanie meczu Polska — Autrja wywarło w sferach urzędowych związku austrjackiego wrażenie niezbyt dodatnie. Wszak wyrachowani wiedeńczycy nie mogą dbać o niewypłacalnych przeciwników!

Nowa sensacja w świecie bokserskim. Świat bokserski ma swą nową sensację. Przed tygodniem pojawił się na ringach paryskich początkujący bokser Eskimos o mocno egzotycznym nazwisku — Janowski - Jureyernememerjukst. Pięściarz ten ma zaledwie 17 lat, waży tylko... 93 kg., a wzrost jego wynosi... 198 ctm. Eskimos ten wykazuje wielkie zdolności bokserskie, a znawcy twierdzą, iż będzie on poważnym przeciwnikiem w walkach o mistrzostwo Europy.

Polska leży w... Bukowinie? Sprawozdanie polskiego korespondenta wiedeńskiego „Sporttagblattu" z ostatniego tygodnia znajduje się w rubryce: „Sport w Bukownie"???

Budapeszt. Hungarja — Kispesti 4:1 (2:0).

Essen 14.11. Niemcy Zachodnie—Holandja Wschodnia 3:0 (1:0).

Rotterdam 14.11. D. F. C. (Praga) — Sparta 5:0 (0:0).

Wiedeń 14.11. Hakoah — Slovan 2:0, Rapid — Admira 6:2, Vienna — W. A. C. 7:1, Amateure — Wacker 2:2, Slovan — Sportklub 1:0, Simmering — Sportklub 3:1, Vienna — Rapid 2:0, Amateure — W. A. C. 2:1, F. A. C. — Wacker 3:1.

Grac 14.11. B. A. C. (Wiedeń)—Grazer A. C. 3:1.

Praga 14.11. Slavia — Teplicer F. K. 2:0, Židenice —Sparta Kosire 6:5, Viktorja — Žižkov C. A. F. 3:1, Vrsovice—Cechie VIII 6:3, Union Žižkov — Nuselsky 5:3.

Węgry — Szwecja 3:1 (2:0). Budapeszt 14.11. Mecz ten rozegrano na boisku Ferencvarosi. Węgrzy mieli przewagę, zwłaszcza pod względem technicznym. Już w 4-ej minucie Braun zdobywa pierwszą bramkę, a w 31-ej minucie Opata drugą, dla Węgier.

Po przerwie w 22-ej minucie Kochut zdobywa trzecią i ostatnią bramkę, a na 4 minuty przed końcem gry Dahl uzyskuje honorowy punkt dla Szwecji. Stosunek rogów 9:1 na korzyść Węgrów. Sędziował p. Braun z Wiednia. Publiczności 35 tysięcy.

Węgrzy grali w niedzielę ubiegłą na trzy fronty, a mianowicie: druga reprezentacja Węgier grała na remis w Zagrzebiu z reprezentacją miasta 1:1 (0:1), zaś trzecia reprezentacja Budapesztu grała w Debreczynie z reprezentacją Węgier Wschodnich 1:1 (0:1).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. I. Szternfun, Zamość. Najwidoczniej nagroda nie przypadła panu w udziale. Rozwiązań otrzymujemy po kilkaset. O nagrodzie decyduje los.

P. Jan Farb, Warszawa. Adres Kimptona: Stade Havrais, Havre, Francja.

P. Marja Jak., Warszawa. Sprawa ta obeszła niesłychanie bardzo szerokie koła Czytelników. Zdaniem naszem 37.71 nie jest ostatniem słowem naszej rekordzistki. Zobaczymy co przyniesie przyszły sezon.

P. Kaz. Var., Kraków. Przypuszczamy, że Panowie wybrali istotnie najlepszą drogę.

P. Ig. St., Lwów. Pośrednictwa możemy się podjąć.

P. Bol. Jar., Warszawa. Załatwiono.

P. I. Strzyg., Płock. „Schaffer" pisze się s c h a nie s h. Z powodu tego błędu logogryfu nie możemy umieścić.

P. J. F., Brześć nad B. Tematy te omówimy niebawem.

„X. J. Z.", Stanisławów. Obecnie w Ameryce. Rodzinę ma w Krakowie. Sportu jeszcze nie porzucił.

P. J. Puchowicz w Warszawie. Bardzo ciekawy i pracowity artykuł W. Pana, niestety, ugrzązł w skrzynce redakcyjnej. Mimo to korzystamy z niego w dzisiejszym numerze.

P. I. Adamczewski. Dziękujemy skorzystamy.

P. Jerzy Rozen, Warszawa. Tennisista Kuchar ma na imię Władysław, natomiast piłkarzem jest brat jego — Wacław.

P. M. Verständig, Kraków. R. 1921 Wiedeń 2:2, r. 1923 Stokholm 4:2 dla Szwedów i Helsingborg 4:2 dla Austrji, r. 1924 Wiedeń 1:1, r. 1925 Stokholm 4:2 dla Austrji.

P. J. Dominicki, Grudziądz. Kwartalnie 3.50 zł. Miesięcznej prenumeraty nie przyjmujemy. Pismo wysyłamy.

P. Jan Magrowicz, Pabjanice. Za korespondencję dziękujemy. Prosimy o dalsze — stałe.

P. A. Łubnicki, Białystok. Nadesłana odpowiedź nie jest rozwiązaniem logogryfu. Należy odgadnąć wszystkie wyrazy.

EFGE. Numerów gratisowych nie wysyłamy nikomu ze względów zasadniczych.

Dr. HENRYK SZATKOWSKI

KRAKÓW O LIDZE PIŁKARSKIEJ

Opinje p.p. Cetnarowskiego, Dembińskiego i Obrubańskiego

Już w ostatnim numerze naszego pisma poruszaliśmy sprawę Ligi. Stanęliśmy wówczas na punkcie widzenia objektywnych obserwatorów, i z tych kilku wiadomości, jakie do opinji publicznej się przedostały, wysnuliśmy pewnik, że o Lidze trzeba mówić publicznie, zainteresować nią jaknajszersze warstwy społeczeństwa, bo kwestja ta ma pierwszorzędne znaczenie.

Kraków jest jeszcze i dziś ojczyzną piłkarstwa polskiego. Nigdzie bardziej, jak w podwawelskim grodzie zamiłowanie do sportu tego nie jest rozpowszechniane. Tu też, w siedzibie P. Z. P. N-u, należy szukać ludzi, którzy z tytułu swego stanowiska i doświadczenia w pracy sportowej mają w sprawie Ligi coś do powiedzenia. Do nich też udałem się najpierw.

*

Ab Jove principium — to też zaczynam od wizyty u prezesa P. Z. P. N-u dr. Cetnarowskiego, który w swej uprzejmości niejednokrotnie dla „Przeglądu" udzielił mi wywiadu. Dziś prezes nie jest w najlepszym humorze.

— Cóż mam panu powiedzieć? O Lidze nic nie wiem. P. Z. P. N. o niej nie jest poinformowany, na żadnem zebraniu Cracovii o niej nie mówiono.— Nie znam nawet projektów.

— Zapewne, system rozgrywek o mistrzostwo nie jest dobry. A stan finansowy klubów fatalny. Czy Liga na to może pomódz? — Nie wiem, bo o Lidze nic nie wiem.

— Gdy więc prezydjum P. Z. P. N-u i Cracovii zajęło tak wyczekujące stanowisko, nie zostało mi nic innego, jak po wymienieniu kilku uwag na temat, czy lepiej jest pod bieżnię kłaść kamienie czy gruz, pożegnać pana prezesa i szukać dalszych ofiar mej ciekawości.

*

Prezesa Wisły p. Dembińskiego spotkałem po drodze do lokalu klubowego. Zgodził się chętnie na wywiad i oto — czego się od niego dowiedziałem:

— Promotorem idei Ligi na terenie polskim był przed kilku laty inż. Rosenstock. Nie należałem wówczas do jego zwolenników, dziś jednak jestem odmiennego zdania. Uważam, że Liga jest potrzebna.

— Co pana prezesa do tego skłoniło?—Przedewszystkiem stan dzisiejszy naszego piłkarstwa. W porównaniu z tem co było jeszcze przed kilku laty konstatuję znaczny upadek. Dwie są jego przyczyny. Jedna to system mistrzostw, powodujący ruinę poziomu sportowego, — druga, to fatalne stosunki materjalne, spowodowane kryzysem ekonomicznym, jaki przechodzi cały nasz kraj.

— System prof Weyssenhoffa, bezwątpienia słuszny i sprawiedliwy, zmusza jednak czołowe drużyny do rozgrywania szeregu spotkań mistrzowskich z przeciwnikami małowartościowymi. Granie stale ze słabszym przeciwnikiem bezwarunkowo wpływa ujemnie na poziom sportowy drużyny.

— Przez dłuższy czas można było grać z silnemi drużynami zagranicznymi. One podtrzymywały długo poziom naszych czołowych klubów. Dziś jest to z wiadomych przyczyn niemożliwe.

— Nie lepiej przedstawia się sprawa pod względem ekonomicznym. Byt klubów najsilniejszych jest dziś poważnie zagrożony. Część tkwi po uszy w długach, nie mogąc czasem nawet pokryć odsetek normalnymi dochodami. Jedni — jak Pogoń — mówią o tem głośno. Inni nie, — ale ogół interesujący się temi sprawami wie jednak, że często temu lub owemu leaderowi klubowemu grozi egzekucja na skutek podpisu, którym pokrył zobowiązania klubu.

— Inna część klubów prowadzi żywot marny, wegetuje, — jak np. najbliższa mi „Wisła", która ma i boisko, i cieszy się popularnością, a jednak z wielkim tylko wysiłkiem wiąże koniec z końcem. Sytuacja zaś jest o tyle gorsza, że publiczność odwróciła się od piłkarstwa. Dziś dochody z meczów o mistrzostwo z Jutrzenką lub Wawelem wynoszą 290 lub 340 zł.! I niema narazie nadziei na poprawę. Poziom gry klubów, zaliczonych do A klasy jest stały, publiczność się nim nie interesuje, częściowo zrażona brutalnością gry (7 nóg złamano w tym roku w Krakowie!)

— Gdzie leży poprawa? — Tam, gdzie i zło. Trzeba zmienić system rozgrywek o mistrzostwo, trzeba dać klubom czołowym warunki egzystencji. — I widzi pan — szukając jednego i drugiego — znajdujemy projekt Ligi.

— Skąd wzięta inicjatywa? — Podjął ją Lwów. Do p. inż. Kuchara odsyłam pana po szczegóły projektu. Ja sam jestem jego zwolennikiem — bo realizuje on postulaty, zmierzające do sanacji finansowej naszych czołowych klubów, a przez to i obok tego, do podniesienia poziomu sportowego naszego piłkarstwa.

— Pierwotnie Liga miała mieć 16 członków. Jest to stanowczo za dużo. 30 spotkań o mistrzostwo żadna drużyna w naszych warunkach nerwowo nie wytrzyma. Ostatecznie, o ile wiem, ustalono liczbę 10-ciu, przyczem ustalono też nazwiska 6 członków. Są to: Cracovia, Wisła, Pogoń, Polonja, Warta i I. F. C. Czterech dalszych członków Ligi mieliby ci pierwsi niejako kooptować.

— I tu, widzi pan, — wylazło szydło z worka. Od chwili, gdy te wstępne porozumienia doszły do wiadomości publicznej, cicho, ale wydatnie zaczęły działać intrygi. Zaczęli się bronić zagrożeni ominięciem. A jak pan widzi, jest ich dość. We Lwowie z Czarnych i Hasmonei jeden klub musi zostać poza Ligą. I dziś ataki „Wieku Nowego" dobrze o tem świadczą, że Hasmonea jako silniejsza ma większe szanse. I tu mamy jednego malkontenta. W Krakowie aż czterech kandydatów — a żaden nie stoi na poziomie odpowiednim. Jakże wdzięczne pole do organizowania wspólnego frontu, zwłaszcza, jeżeli jako tła użyje się rywalizacji dwu najpoważniejszych klubów miejscowych. Jakże szczytną jest rola obrońcy maluczkich!

— A widzi pan — Liga musi być silna! Należeć mogą do niej tylko ci, którzy na to zasługują i tylko rzeczywiście najlepsze drużyny! Sprawiedliwa ocena, oparta na wynikach i zdolności klubów do życia może tylko zakwalifikować je do Ligi.

— Zresztą — Liga nie jest groźną ani dla B, ani dla C klasy. Wątpliwości mogłyby podnosić tylko kluby A-klasowe — nie wchodzące do Ligi — ale przecież każdy z nich może wejść do Ligi, zdobywszy mistrzostwo Polski — a kluby Ligowe mają być zobowiązane do rozegrania 4-ch spotkań towarzyskich rocznie z klasą A w swoim okręgu.

— Uważam Ligę za środek uzdrowienia finansowego i sportowego polskiej extraklasy piłkarskiej zakończył p. Dembiński, — i dlatego jestem jej zwolennikiem.

*

Udało mi się też uzyskać opinję prezesa Polskiego Kolegjum Sędziów. W redakcji „Kurjera" wiedzą o wszystkich kaczkach. Tak więc i p. Obrubański wie o Lidze — nawet bardzo dokładnie. Oto, co mi powiedział, — na zapytanie, czy obecny stan piłkarstwa uzasadnia reformę wogóle, a Ligę w szczególności:

— Jak pan sobie Ligę wyobraża:— Znam trzy projekty: lwowski, wprowadzający 6 klubów (Cracovia, Wisła, Pogoń, Polonja, Warta, I. F. C.), jako „założycieli" i 4 kluby (prawdopodobnie Ł. K. S., Turyści, Warszawianka i Hasmonea) jako „dobrane" przez tych 6 pierwszych. W klasie A w poszczególnych okręgach pozostałoby wówczas po 4 kluby. Tak samo musianoby ograniczyć liczbę klubów B (6) i C (12) klasy, resztę zostawiając do klasy D. Tak zaś ta Liga byłaby nietylko klasą, w obrębie której rozgrywałyby mistrzostwo najlepsze kluby Polski, — ale także pewnego rodzaju konsorcjum finansowem, szczególnie przy sprowadzaniu do Polski drużyn zagranicznych tak koniecznych dla poprawienia poziomu gry, a na których sprowadzenie dziś nikt zdobyć się nie może. Liga nie dopuszczałaby do przelicytowywania obcych sama przydzielałaby kluby owe tam, gdzie istnieją warunki ich przyjęcia z uniknięciem konkurencji lokalnej.

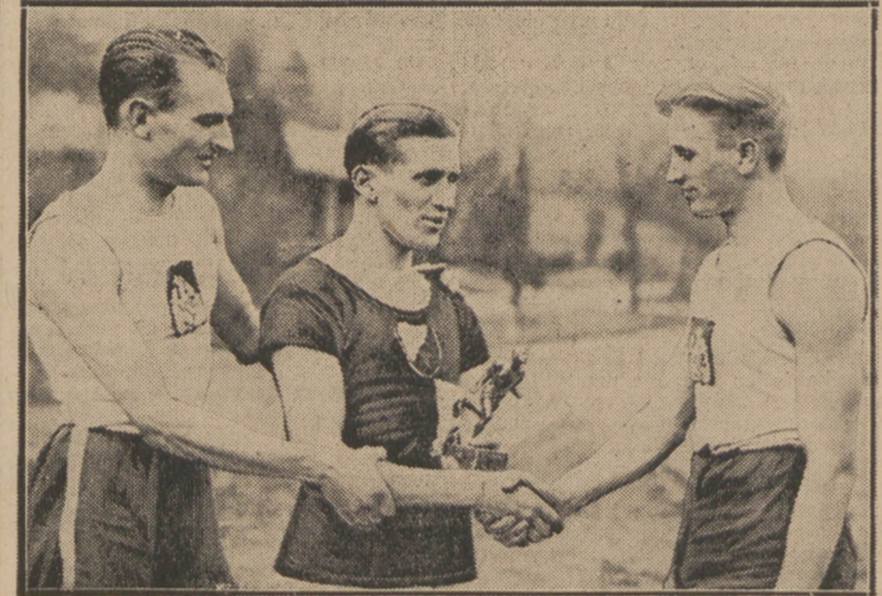
— Koła krakowskie, zbliżone do sfer rządzących K. O. Z. P. N., chciałyby, podobno w Lidze widzieć tylko mistrzów Polski i t. zw. „grup". A więc tylko Cracovia, Wisła, Pogoń, Warta i Polonja.

— A jakie stanowisko wobec Ligi zajmie reszta klubów, do Ligi nie zaliczonych? — Utworzenie Ligi dotyczy tylko reszty klubów klasy A. Te jednak, grając nadal z rezerwami „ligowców"—pozostającymi w klasie A — miałyby materjalną rekompensatę w 4 meczach, jakie „ligowcy" byliby zobowiązani, co roku w swoim okręgu z klasą A rozegrać. Zwracam panu jednak uwagę, że ostatnie mecze o mistrzostwo przynosiły tyle co najsłabsze mecze towarzyskie. Tu straty nie poniosą.

— Jakie stanowisko zajęłaby Liga wobec spotkań międzynarodowych?— Kluby te, o ile wiem, dążą do ograniczenia terminów międzypaństwowych do 3 — 4 gier, a międzymiastowych do 2 — 3 rocznie. Prawdopodobnie formuła pozwalająca na rozegranie 6 meczów międzypaństwowych rocznie, z tem, że mecze międzyokręgowe wypadną na te same terminy — znajdzie uznanie.

— Jakie są ,zdaniem pana szanse urzeczywistnienia Ligi? — Osobiście, nie wróżę jej wielkiej przyszłości — bo realizacji jej przeszkadza tarcie międzyklubowe i międzyokręgowe. Już dzisiaj nawet sprawę Ligi wysunięto jako moment agitacji przedwyborczej, przed walnem zgromadzeniem K. O. Z. P. N-u. Sami inicjatorzy myśli i organizatorzy zbyt mało panują nad nią i zbyt powoli biorą się do dzieła. Kluby ogółem okazują mało zrozumienia dla tej idei. Zdaje mi się, że działa tu obawa możliwości, jakichś majowych strat, których ja nie widzę. To wszystko jednak skłania mnie do pesymizmu.

Tyle powiedział mi Kraków — zobaczymy, co na to inne okręgi.



BRATERSKI UŚCISK ZWYCIĘZCÓW

Świetni biegacze Azetesu, Kostrzewski i Jaworski, gratulując Freyerowi zwycięstwa w biegu Wilanów — Warszawa, nie przypuszczali zapewne, że w cztery dni potem niezmożony długodystansowiec „Polonji" zasłuży na nowe życzenia z racji pobicia rekordu w biegu na 10 klm.

REKORD FREYERA na 10 klm.

EUROPEJSKI CZAS i ŚWIETNA FORMA BIEGACZA

Niezmordowany biegacz Polonji warszawskiej późno doszedł w roku bieżącym do formy. Nadwyrężenie ścięgna, którego doznał w biegu „Kurjera Ilustrowanego" w Krakowie, przerwało jego normalny trening. Rozpoczął go nanowo zaledwie na tydzień przed mistrzostwami Polski. Zrozumiałemi więc były jego ówczesne porażki do Sawaryna.

Jakże wspaniale jednak potoczyła się później jego karjera. Maraton, bieg na przełaj o mistrzostwo Polski, rekord w biegu godzinnym — oto zwycięstwa, które dały mu sławę najlepszego długodystansowca Polski.

Do licznych swych sukcesów dorzucił Freyer w dniu 11 b. m. jeden z najpiękniejszych: nowy wspaniały rekord na 10 klm.

Mimo nader spóźnionej pory, zimna, wilgoci, rozmiękłej bieżni, mimo pesymistycznych zapatrywań wielu jego zwolenników, w ub. czwartek d. 11 b. m. ruszył ze startu po nowy laur.

Ruszył, nieprowadzony przez nikogo, nie znając tempa To też pierwsze okrążenie (440 mtr.) przebył zbyt ostro, jakby biegł na 1500 mtr., w 1'14". Ostrzeżony o zbytniej szybkości biegu, zaczyna szukać właściwego tempa: drugie okrążenie — 1'23", jeszcze za prędko; dopiero w trzeciem dochodzi do normy — 1'30". Normę tę miał tylko raz jeden nieznacznie przekroczyć.

Od czwartego okrążenia zaczyna pracować regularnie, jak maszyna, z zadziwiającą jednostajnością: 1'27", 1'28", 1'28", 1'28", 1'29", 1'29", 1'29", 1'31".

Przybliżone obliczenia 5 klm. dają nam czas 16'27"; nawet w tempie 1'31" rekord musi być już pobity. Lecz Freyer jest tak świeży, że tempo biegu zwiększa. Czasy po 5-ciu klm. bowiem: 1'29", 1'28", 1'28, 1'30", 1'30", 1'29, 1'30".

Ostatnie rundy: tempo z każdym krokiem rośnie: 1'29", 1'28", 1'25", wreszcie finisz 1'20". Freyer przerywa taśmę wśród oklasków nielicznych widzów nieco zmęczony ostatnim wysiłkiem, lecz daleki od dania z siebie wszystkiego.

Po paru minutach sędziowie ogłaszają wynik:

33:07.8

A więc dawny rekord Łukaszewicza (34:06.2) pobity o 58.4 sek.!!!

Czas naprawdę doskonały, jeżeli się zważy, że dałby mu on miejsce w pierwszej klasie stayerów niemieckich i w pierwszej dziesiątce znakomitych długodystansowców skandynawskich.

Trener Norling, zapytany o zdanie o Freyerze, powiedział:

— Nie można określić możliwości tego człowieka — fenomena. 10 klm. zrobi on w każdym razie poniżej 32:30, a 5 klm. — 15:30. Już teraz jest pierwszą klasą europejską. Za mało ma jednak rutyny i nie zna tempa. W silnej konkurencji obniżyłby znacznie swe wyniki.

Freyer zapytany o swe plany, odpowiedział:

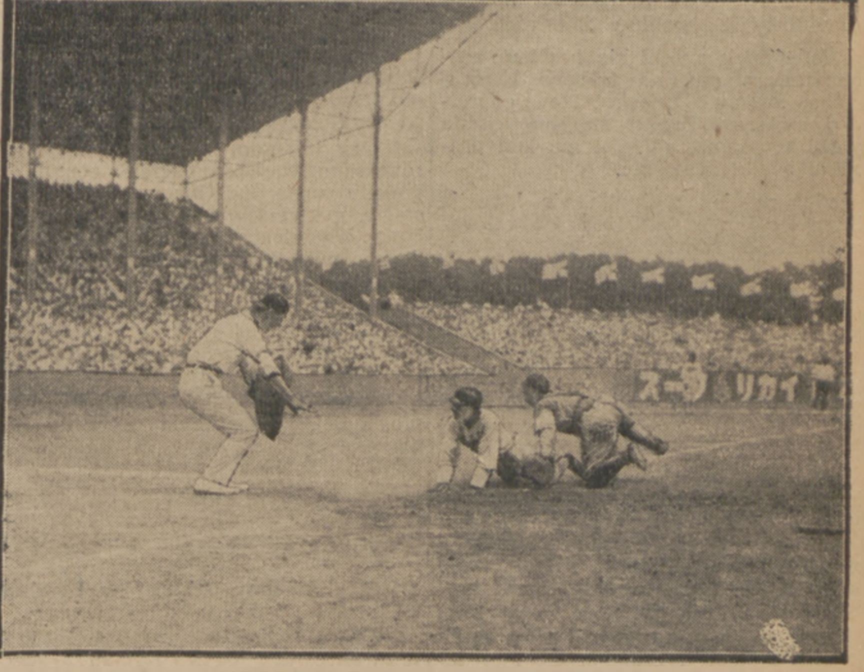
— Jestem w świetnej formie. Jeszcze w tym roku chcę pobić rekordy na 5000 i 1500 mtr. Pierwsze okrążenie zrobiłem w 1'14", a myślałem, że będzie 1'26". Mam więc niemal pewność, że osiągnę 15:40 i 4:06.

Stanisław Rothert



WYŚCIG ŁODZI MOTOROWYCH

Zdjęcie przedstawia start łodzi motorowych w wielkim wyścigu amerykańskim na 50 klm., rozegranym w zatoce Manhasset koło Nowego Jorku



MECZ BASE-BALLOWY W JAPONJI

Interesujący moment z zawodów base-ballowych w krainie wschodzącego słońca, która przyswoiła sobie w zadziwiająco szybkiem tempie wszystkie sporty Europy i Ameryki

Potęga lekkoatletyczna Niemiec

Po sukcesach Koerniga i Peltzera Amerykanie coraz poważniej liczą się z konkurencją niemiecką. Wyrazem tego było wysłanie specjalnej komisji do Niemiec dla zbadania tamtejszych stosunków. Komisja ta doszła do wniosku, że na przyszłej Olimpjadzie Niemcy będą dla Ameryki groźniejszym rywalem, niż Szwedzi i Finlandczycy.

Tabela porównawcza najlepszych wyników daje Niemcom 32½ punktów, Szwecji 27½, a Finlandji tylko 24 punkty.

Konkurencje	Niemcy	Szw.	Fin.
100 m.	10.3	10.7	10.8
	10.4	10.8	10.8
200	21.5	22.3	22.1
	21.6	22.3	22.1
400	48.9	49.4	49.1
	49.2	49.4	49.9
800	1:51.6	1:56.3	1:56.5
	1:55.5	1:56.6	1:56.7
1500	3:51	3:51.8	3:52.8
	4:—	3:57.3	4:02.1
5000	15:10.3	14:55.3	14:34
	15:27.2	15:05.1	14:48.9
10000	32:20.8	32:07.8	31:12.2
	32:27.2	32:11.3	31:53.3
110 pł.	14.9	14.9	15.3
	15.5	14.9	15.3
Skok wdal	736	725	703
	712	713	702
Skok wwyż	187	193	185
	187	193	185
Skok o tyczce	370	371	363
	365	370	361
Oszczep	59.10	65.59	63.35
	57.96	51.09	63.29
Kula	14.52	14.61	14.72
	13.95	13.94	14.54
Dysk	44.86	43.74	44.63
	43.96	43.73	44.26

Rzecz jasna, że znaczenie tych cyfr jest względne. Forma czołowych zawodników może w przeciągu dwu lat ulec gruntownej zmianie.

WIELKI SUKCES TENNISISTY POLSKIEGO w PARYŻU

ZASZCZYTNA WALKA KLEINADLA Z BOROTRĄ

Doroczny międzynarodowy turniej tenisowy, organizowany na krytych kortach przez Tennis Club de Paris (TCP — którego członkiem jest przebywający stale w Paryżu Kleinadel) cieszy się zawsze wielką liczbą zgłoszeń. Tak było też w roku bieżącym i do rozgrywek zapisało się około 600 uczestników.

Wszyscy tenisiści we Francji podzieleni są na trzy klasy. Do rozgrywek klasy pierwszej zapisało się 115 doskonałych tenisistów, w tem naturalnie najwięcej Francuzów z Borotrą, Danys-Laurentem, Augustinem i Buzeletem na czele, następnie kilku Anglików, Włochów, Belgów, Holendrów i Hiszpanów, dalej mistrz Indji Angielskich oraz dwaj najlepsi tenisiści polscy Kleinadel i Czetwertyński. Lacoste i Brugnon brali jedynie udział w grach podwójnych, zaś Cochet wycofał się z turnieju z powodu niedyspozycji.

Przebieg turnieju przyniósł szereg niespodziewanie zaszczytnych wyników obu polskim reprezentantom, a szczególniej Kleinadlowi. W grze pojedyńczej na 115 zawodników Czetwertyński dostał się do ćwierćfinału, a Kleinadel aż do półfinału wraz z takiemi „asami" jak Borotra, Denys i Jacob. Pozatem Kleinadel wraz ze swą narzeczoną, panną des Landes w grze mieszanej oraz w grze podwójnej wraz z młodą nadzieją Francji, de Buzeletem, również doszedł do półfinału.

Obaj Polacy pokazali się z jaknajlepszej strony i byli powodem długich sprawozdań w prasie paryskiej; zwłaszcza świetna postawa Kleinadla w meczu z Borotrą była żywo komentowana. Pokazał on, że pod względem techniki i taktyki nie ustępuje najlepszym rakietom Europy, brak mu jednak szybkości i wytrwałości. Czetwertyński operuje głównie tem, czego brak Kleinadlowi, a mianowicie szybkością i wytrwałością, ma także niezłą taktykę, brak mu jednak mocnego uderzenia, inicjatywy w ofenzywie oraz t. zw. „wykańczania piłek".

W grze pojedyńczej panów o puhar Gault'a, Kleinadel pokonał w pierwszych kolejkach Blanca 6:2, 9:7 i le Blanta 6:3, 6:1, a Czetwertyński zwyciężył Thomassona 6:2, 6:4 i doskonałego Guillemota po pięknej walce 2:6, 7:5, 6:4. Zatem obaj polscy gracze weszli do serji ćwierćfinałowej. W ćwierćfinałach Kleinadel zwyciężył Persyna 5:7, 6:3, 9:7 i zakwafilikował się do półfinału przeciwko „latającemu baskowi" Borotrze, który znów pokonał w ćwierćfinale Augustina 6:4, 6:1. W meczu Czetwertyński contra Denys Laurent, Polak miał dość słaby dzień i musiał ulec świetnemu Francuzowi 2:6, 3:6.

Natomiast fakt, że Kleinadel doszedł do półfinału i że w walce z drugim tennisistą świata, fenomenalnym Borotrą omal meczu nie wygrał, zwrócił na Polaka oczy sportowej prasy całej Europy.

Naogół bowiem spodziewano się łatwego zwycięstwa Francuza, tymczasem Kleinadel okazał się godnym swego przeciwnika, a nawet początkowo zupełnie wyraźnie górował nad nerwowym Borotrą, któremu w pierwszym secie nic się „nie kleiło".



SZEŚCIODNIOWE WYŚCIGI W BERLINIE

Para Knappe — Rieger (Niemcy), zwycięzcy w 16-t. h „six days" berlińskich, tym razem musieli zadowolić się czwartem miejscem, wyprzedzając jedynie swych rodaków

Polak rozpoczął grę planowo i metodycznie; grał stale na końcu kortu nie dopuszczając niebezpiecznego rywala do siatki. Pierwszy set wygrywa gładko Polak 6:3, a w drugim prowadzi już 3:1 i brakuje mu trzech gier do zupełnego zwycięstwa.

Tu jednak brak treningu regularnego wychodzi na jaw: Kleinadel opada na siłach. Wyzyskuje to szybki Borotra i zaczyna prowadzić grę po swojemu, to znaczy w tempie ciągłemi voley'ami i nieporównaną grą przy siatce. Dobija to zupełnie zmęczonego Kleinadla, który przegrywa drugi set: 3:6, a trzeci już 1:6.

Nikt nie odmawia zdecydowanej wyższości Borotry nad Kleinadlem, ale i sam Borotra przyznać musi, „że był w strachu", a prasa francuska zgodnie stwierdziła niezaprzeczenie wysoką klasę polskiego tennisisty, zarzucając mu jedynie brak odpowiedniego treningu.

Finał gry pojedyńczej panów przyniósł zwycięstwo Borotry nad Denys Laurentem 7:5, 6:0, 6:2, a więc łatwiejsze, niż nad Kleinadlem.

W półfinale gry mieszanej para des Landes — Kleinadel pokonana została przez parę Besneras — Borotra 2:6, 2:6, która to para w finale zwyciężyła ostatecznie Deve — Brugnon 6:4, 0:6, 6:3.

W grze podwójnej panów para Kleinadel i de Buzelet odniosła również szereg sukcesów, dochodząc aż do półfinału przeciwko parze Lacoste i Bossus, no i musiała im ulec bezapelacyjnie 2:6, 2:6. Zaznaczyć należy, że Buzelet grał dużo gorzej, niż zwykle i na niego spada wina tak wysokiej porażki. Naturalnie, że gdyby nie Lacoste, który górował o klasę nad swoim partnerem, gra przybrałaby inny charakter. W finale zwyciężyła ta sama para, bijąc parę Brugnon — Barrelet de Ricou w 4 setach.

Obu Polakom, a specjalnie Kleinadlowi winniśmy gorącą wdzięczność za zaszczytne reprezentowanie barw narodowych na wielkim międzynarodowym turnieju paryskim.

Trzy trzecie miejsca zdobyte przez Kleinadla w tak poważnej konkurencji są zupełnie poważnym sukcesem.

Droga samochodowa przez ocean

Amerykański pomysł przeprowadzenia drogi samochodowej ponad falami oceanu należy do najśmielszych dzieł techniki nowoczesnej. Realizację tego zamierzenia już rozpoczęto, a całkowite ukończenie drogi samochodowej na oceanie przewidywane jest już za dwa i pół lat. — Jak widzimy — nie tylko pomysł, ale i tempo amerykańskie.

Szczegóły realizowanego obecnie projektu są następujące:

Długość drogi wynosić ma 122 mile ang. (180 klm.). Przeprowadzona ona zostanie celem skrócenia czasu przebycia dystansu, dzielącego Stany Zjednoczone przez Florydę od wyspy Kuby, którą, jak wiadomo, zaanektowali Amerykanie w czasie wojny z Hiszpanją.

Na południe od półwyspu Floryda, pomiędzy oceanem Atlantyckim i zatoką Meksykańską w kierunku wyspy Kuby — rozrzucone są po oceanie liczne niewielkie wysepki, pochodzenia przeważnie koralowego.

Pomiędzy temi właśnie wysepkami przerzucone zostaną mosty, po których biec będzie droga automobilowa.

Odległość między niektóremi wyspami jest tak wielka, że automobiliści jadący nowo zbudowaną drogą w ciągu długich minut widzieć będą naokoło siebie tylko olbrzymie przestrzenie wód oceanicznych, pozbawione zupełnie śladów lądu.

Właściwa droga automobilowa kończyć się będzie na wyspie Key-West ostatniej, jaką jadąc od Florydy spotykamy przed Kubą. Od wyspy Key-West do portu Hawana na Kubie samochody przejeżdżać będą na olbrzymich promach parowych. Poprzez Kubę od portu Hawana do południowego portu Sant - Jago prowadzić będzie wspaniała szosa.

Jak trenują długodystansowcy niemieccy

Od trzech tygodni odbywa się w niemieckiej wyższej szkole ćwiczeń cielesnych w Grunewaldzie pod Berlinem specjalny kurs 6-tygodniowy dla długodystansowców.

Kurs zorganizował niemiecki związek lekkoatletyczny z funduszów olimpijskich, a kieruje nim znany praktyk i teoretyk, a zarazem naczelny niemiecki trener olimpijski, Waitzer. Do pomocy dobrał on sobie dwu znanych niemieckich długodystansowców: Bedarffa i Knypskiego.

W kursie bierze udział 16 najlepszych długodystansowców Niemiec z Dickmanem, Wandererem, Sempckem i Hemplem na czele. Wszyscy oni biegają 5 klm. poniżej 16.05.

— Razi mię i uderza — mówi Waltzer — fatalnie słabe przygotowanie gimnastyczne naszych biegaczy. Dobrze, że przynajmniej przez ten krótki czas, jaki będą u nas, wszczepimy im kardynalne zasady gimnastyki i treningu.

Tak mówi naczelny trener niemiecki.

Cóż wobec tego możemy my, Polacy powiedzieć o naszych długodystansowcach i wogóle o przygotowaniach olimpijskich?

U nas się o tem nawet jeszcze nie mówi. — Cóż dopiero mówić o systematycznej przemyślanej pracy.

TADEUSZ GRABOWSKI

WRAŻENIA Z PODRÓŻY PO ITALJI

SPORTOWCY, PUBLICZNOŚĆ, ZWYCZAJE

Udine!

Do przedziału wtłoczyła się paczka młodych żywo rozmawiających i gestykulujących Włochów.

Obrzuciwszy badawczem spojrzeniem rumianą Niemeczkę, jadącą ze mną od Wiednia i moją skromnie w kąt wagonu wciśniętą osobę, prowadzili w dalszym ciągu żywą dyskusję, posługując się w momentach wymagających „ilustracji" — rękami.

Zauważyłem, że mówią o boksie. Zamieniłem kilka słów z wiedenką — rozumiejącą język synów Italji. Utwierdziła mnie w tem przekonaniu.

Podróżni rozmawiali o jakimś „wielkim" lokalnym meczu bokserskim o mistrzostwo Udine, czy jakiejś innej mieściny, na który specjalnie przybyli z Wenecji.

Po raz pierwszy zetknąłem się z „prawdziwemi" Włochami.

Mówili o sporcie.

*

Obawiałem się, że w Medjolanie, dokąd jechałem na zawody kolarskie o mistrzostwo świata, będę miał kłopot z od nalezieniem naszych kolarzy.

Gdzie tam. Wskazano mi cukiernię, gdzie wszyscy „szanujący się" corridori (zawodnicy) przychodzą.

Każda mieścina we Włoszech ma swoje „lokale" sportowe — przeważnie kawiarnie lub bary, gdzie codzień zbiera się śmietanka zawodników i kibice. Radzą o sporcie, o zawodach, o wynikach.

Obok stadjonów istnieją specjalne hotele — zajazdy, słynące z taniości, dobrej i obfitej kuchni, oraz z tego, że nie okradają cudzoziemców, zwyczajem hotelł i restauracji śródmieścia.

Ratowało to znacznie mój budżet.

*

Sportowiec zwłaszcza wybitny jest ceniony, specjalnie w dniu zwycięstwa — wyżej nad dygnitarzy.

Burmistrz miasta, czy wysoki urzędnik państwowy, ściskając rękę mistrza, czują się szczerze, naprawdę szczęśliwi dlatego jedynie, że mogli tę rękę uścisnąć.

Nie czuć wtedy ani cienia protektorstwa, czy pozy z ich strony, widać, że naprawdę w danej chwili stawiają sportowca na pierwszem, a siebie na drugiem miejscu. Mniej znani ludzie, pragną chociażby dotknąć swetra czy kaftana „campiona", chodząc obok niego jak koło półboga.

*

Chyba żaden kraj nie ma tylu gazet i tygodników sportowych, co Włochy.

Każde miasteczko niemal posiada swe wydawnictwo sportowe, a większe miasta jak Turyn, po kilka, czy okresami— kilkanaście nawet.

Najbardziej popularną jest medjolańska „La gazetta dello Sport", wychodzą ca 6 razy w tygodniu, rozchodząca się po całym kraju w ilości 200,000 egzemplarzy.

W chwili wielkich wydarzeń sportowych „La gazetta" podwyższa nakład do 400,000.

Na drugiem miejscu należy postawić „Il poese sportivo" (Kraj Sportowy), wychodzący trzy razy w tygodniu.

Bardzo ciekawe pismo posiada Turyn „Guerin Sportivo" (Wojujący Sportowiec).

Pismo to karykaturyzuje zarówno rysunkiem, jak i artykułami wszelkie wydarzenia sportowe, podkreślające w sposób ostry lecz kulturalny wszelkie śmieszności życia sportowego.

Pozatem cały szereg drobniejszych pism, dziesiątek tygodników i kilka dwu tygodników sportowych rozchwytywanych przez publiczność.

Popularność „La gazetta dello Sport" jest ogromna. W dzień mistrzostw świata, bądź biegu kolarskiego dookoła Włoch — każdy niemal przechodzień— mężczyzna, czy kobieta wczytują się za pamiętale w opisy triumfów il campionissima Girardenga, ulubionego Martinettiego czy mistrzostw piłki okrągłej.

*

Najbardziej popularnemi sportami jest obecnie kolarstwo i piłka nożna, ze względu na łączność i łatwy dostęp do tych sportów jaknajszerszych rzesz obywateli.

Wielokrotnie jadąc na wycieczkę samochodem, napotykałem po drodze gromady robotników, wracających po pracy do domu na rowerach. Szosa dobra, po spiekocie dnia miły chłodek wieczoru świetnie krzepi ciało, więc jazda!

Przyginają się nad kierownikiem ogorzałe, spracowane karki, zakurzone, zmęczone nogi mocniej naciskają pedały i zaczyna się wyścig.

Niejeden sławny kolarz i mistrz wyszedł z pośród tej zakurzonej gromady, urządzającej „towarzyskie wyścigi" w powrocie do domu, po pracy.

Drugim niezmiernie popularnym typem sportowym jest piłkarz. „Calciatori" cieszą się, specjalnie w północnych Włoszech, wielkim kultem i uznaniem.

Namiętność tłumu przerzuca się na nich w zimie, jak latem tkwiła na kolarzach.

Po 25,000 ludzi przychodzi oglądać ich kunszt.

Mają też swoje kawiarnie i bary, — zwykle inne od kawiarń kolarskich — gdzie odbywają się namiętne dysputy, nauka taktyki, przedwstępne badanie nowych adeptów piłki okrągłej i t. p.

W kawiarni podpisuje się kontrakty meczów, układa składy drużyn, wypłaca gażę graczom...

Bo we Włoszech różnica między „dilletantem" (amatorem) i „profesjonistą" jest bardzo mglista, niejasna, często żadna. Tkwią jeszcze jakieś resztki „sentymentów" amatorskich, lecz bardzo silnie już przyprawione zapachem brzęczącej gotówki.

W kolarstwie zdarza się niezwykle często, że „amator" otrzymuje znacznie więcej pieniędzy za udział w jakichś zawodach, niż zaangażowany na tę samą imprezę zawodowiec. Nie mówię już o wyjazdach zagranicę.

W piłkarstwie rzecz ma się podobnie, a uparte trwanie „w stanie amatorskim", tłumaczą piłkarze włoscy dążeniem związku do zdobycia pierwszego miejsca na Olimpjadzie 1928 roku w Amsterdamie. Oryginalne ambicje...

*

Przyjeżdżając do Turynu znałem te stosunki cokolwiek, to też nie zdziwiłem się zbytnio, kiedy kapitan Juventusu, który za 4 dni miał zostać mistrzem Włoch, obawiając się o formę „utraconego" środkowego napastnika Pastore, proponował mi wzięcie udziału w zawodach przeciwko Bolonji, popierając swe zaproszenie argumentem banknotowo-lirowym.

Naturalnie odmówiłem, a na pytanie, „co byłoby ze zgłoszeniem", otrzymałem odpowiedź świadczącą, że w słonecznej Italji zgłoszenia piłkarzy uważane są za średniowieczny przesąd, że najważniejszą rzeczą jest: wygrać, a w jaki się to sposób robi nie należy do rzeczy specjalnie ważnych.

*

Oczywiście objektami, którym najczęściej składałem wizyty były stadjony i boiska sportowe. Jest ich bardzo dużo w każdym mieście i utrzymane są naogół dobrze. Boiska piłkarskie są przeważnie trochę za wąskie, wskutek umieszczania ich wewnątrz torów kolarskich

Dwa te sporty: zimowy—piłkarski i letni—kolarski znakomicie się godzą i dopełniają.

Każde większe miasto posiada własny stadjon do „użytku społecznego".

Większa część torów kolarskich wynajmowana jest przedsiębiorcom eksploatującym tory, właścicieli ich i kolarzy. Jednym z tych „genjuszy organizacyjnych" jest znany Warszawie z przed wojny — były mistrz Włoch — Carapezzi „operujący" przeważnie w Turynie.

Każde boisko niemal otoczone jest gęstą żelazną kratą, która ma za zadanie chłodzić gorący temperament synów południa.

Czasami przez kraty lecą jabłka i zgniłe jajka. Od czasu do czasu zdarza się, że i rewolwerowa kula pobiegnie.

Wszyscy obserwują zawody z niezwykłym napięciem. Dla „swobody ruchów" zarówno galerja, jak i trybuny zdejmują marynarki. Sprawia to ulgę w razie upału, czyni łatwiejszą i wyrazistszą gestykulację i w razie potrzeby znakomicie ułatwia lokalne spotkania bokserskie, zwykłe zakończenie gorętszych dysput i różnic w poglądach.

Zwycięzcę, zwłaszcza Włocha, widownia wita szaleńczym huraganem oklasków, żyje z nim razem, cieszy się jego szczęściem, szaleje z radości.

Pokonanemu, o ile uległ pięknie, w ładnym stylu, widownia nie szczędzi również oklasków i zachęty.

Ale biada faworytom, którzy zawiedli.

*

Taką jest sportowa Italja, jej zawodnicy, publiczność, zwyczaje.

Nowa gwiazda sportu pływackiego M. Baron

Na liście pływackich rekordów światowych najwięcej nazwisk przewinęło się w ostatnich czasach około stylu klasycznego, w konkurencji damskiej.

Ostatnie depesze przyniosły nowe nazwisko: Holenderka M. Baron pobiła rekord światowy na 200 m., uzyskując czas 3:18,4. Dotychczasowy rekord 3:19,1 należał do panny Hazelius. Panna Baron posiada rekordy holenderskie także w stylu dowolnym, na 100 m. 1:16,3. Mogłaby więc ona jednocześnie pobić naszego mistrza, Kuncewicza, w crawlu i drugiego naszego mistrza, Siwickiego, w „żabce"!

Panna Baron stała się słynna ze swej „tragedji" olimpijskiej. W Paryżu w r. 1924 zwyciężyła ona z łatwością w przedbiegu na 200 m. stylem klasycznym w 3:22,6, lecz została zdyskwalifikowana za dotknięcie ściany przy nawrocie jedna tylko ręką! W finale zwyciężyła Angielka Lucy Morton w słabym stosunkowo czasie 3:33,2, a najlepszy wynik w przedbiegach miała Agnes Geraghty, zaledwie 3:27,6. Baron wskutek drobnego uchybienia straciła pewne mistrzostwo olimpijskie, a kiedy odbywała się „ceremonie protocolaire", i na maszcie olimpijskim zawisł sztandar Wielkiej Brytanji, młoda Holenderka nie mogła powstrzymać wybuchu płaczu...

KONFERENCJA PIŁKARSKA w PRADZE

Praska konferencja czterech mocarstw piłkarskich jest jednym z ważniejszych etapów akcji samoobrony państw centralnych przed polityką F.I.F.A.-y.

Od dłuższego bowiem czasu Europa Środkowa nie była zadowolona z międzynarodowego związku. Rozbieżność interesów, pseudoamatorskich, a później zawodowych państw centralnych i „amatorskiego" Zachodu, nie znajdowała zrozumienia w łonie zarządu potężnego międzynarodowego związku piłkarskiego.

Opozycja przeciwko głównemu motorowi Fify, jej sekretarzowi jeneralnemu dr. Hirschmannowi, kierowana przez Hugo Meisla nie dała na kongresie w Rzymie wyników dodatnich.

Wiedeńczyk zrzekł się bowiem proponowanego mu, na miejsce Hirschmanna, stanowiska sekretarza jeneralnego związku. Zrzekł się, bo posada była... bezpłatna, a Meisl nie lubi pracować bezinteresownie.

Jednocześnie wyłoniła się kwestja olimpjady amsterdamskiej. Po uchwale kongresu rzymskiego, rozgraniczającej zawodowców i amatorów, i określającej dokładnie maksymalne odszkodowania „czystych", za stracone zarobki, państwa centralne wprowadziły zawodowstwo. Tem samem zostały wyeliminowane z rozgrywek olimpijskich, bowiem reprezentacje amatorskie zbyt słabe, nie mogłyby bronić godnie honoru barw narodowych.

Aby więc przeciwstawić Fifie organizację spoistą i silną, zdolną do obrony swych interesów nazewnątrz, aby stworzyć surogat olimpjady, zamkniętej dla „zawodowców" przynajmniej na najbliższe lata, rozpoczął Meisl szereg zabiegów o stworzenie bloku.

Poza państwami zawodowemi, pozyskano i Szwecję, zrażoną do Fify jeszcze na kongresie rzymskim, za pozbawienie Johanssona miejsca w International Board (najwyższa instancja w sprawach reguł piłki nożnej), na korzyść dr. Bauvensa (Niemcy).

Pozatem Szwecja jest podobno w przededniu zawodowstwa, a w każdym razie w olimpjadzie udziału nie weźmie.

Podwaliny pod ów blok położono w Pradze dn. 27 z. m. na konferencji 4 państw. Zebrali się tam przedstawiciele Austrji, Czechosłowacji, Węgier i Italji.

Przedewszystkiem usunięto wszelkie różnice zdań między Włochami a innemi państwami, w sprawie przeciągania graczy (jak wiadomo, w drużynach włoskich gra wielu graczy węgierskich, czeskich i austrjackich) i uzgodniono zupełnie politykę międzynarodową. Postanowiono wprowadzić rozgrywki o puhar Europy i środkowej Europy.

W puharze europejskim mają brać udział czołowe drużyny czterech państw ewentualnie również Niemcy i Szwecja. z

W puharze europejskim rozgrywki rozpoczynają się w maju r. prz. Narazie weźmie w nim udział po 4 drużyny Austrji, Czechosłowacji i Węgier.

Omówiono dokładnie wszelkie kwestje finansowe, które pozostają w związku ze spotkaniami.

Nie możemy w tej chwili przewidzieć, jaki obrót wezmą na przyszłość projekty Meisla. Że są one ogromnej wagi, że mogą ściągnąć wkoło siebie większość państw europejskich i tem samem zachwiać poważnie znaczenie Fify, oraz piłkarskich olimpjad jest to zupełnie jasne.

BOKS

Tommy Loughran, jeden z najlepszych bokserów amerykańskich wagi półciężkiej pokonał na punkty Martina Burkego.

Harry Persson, któremu w Ameryce rokowano wielkie nadzieje, został pokonany przez Bud Gormana. Szwed został zdyskwalifikowany za zbyt niskie ciosy. Zwycięzca Personna, pokonał niedawno mistrza Niemiec, Dienera.

Dla mistrza Szwecji klęska, którą poniósł, jest niemal z zakończeniem karjery bokserskiej w Ameryce. Spotkanie z Dempseyem, zapowiedziane na styczeń, zostało już odwołane.

Johnny Curley, mistrz Anglji wagi piórkowej, w spotkaniu z Billy Hindleyem, pokonał go w 15 rundach na punkty i zachował swój tytuł.

Delarge (Belgja), mistrz Europy wagi półciężkiej został pokonany na punkty w 15 rundach przez Anglika Gipsy Danielsa.

Harry Mason pokonał w Londynie na punkty po 20 rundach Irelanda.

Pladner (waga musza) pokonał w Paryżu na punkty swego rodaka Trevesa.

Micky Walker, który niedługo walczy o mistrzostwo świata z Tiger Flowersem pokonał na punkty Shuffles Callahana, mistrza juniorów wagi półśredniej.

Rene Devos, mistrz Europy, wagi średniej pokonał w Paryżu na punkty ex-mistrza Francuza Molinę.

Doskonały bokser wagi piórkowej, Mascart osiągnął w Kopenhadze z Knut Larsenem zaledwie wynik nierozstrzygnięty.

—o—

Haas ciężkoatleta wiedeński, ważący zaledwie 67 kg. ustanowił wynikiem 133.7 kg. nowy rekord światowy w pchnięciu oburącz.

Racjonalny rygor. Kierownik sportowy niem. związku sportowego, były mistrz w dziesięcioboju, Halt, w porozumieniu z głównym instruktorem lekkoatletycznym, Waitzerem, zabronił dziesięciu czołowym zawodnikom poszczególnych gałęzi lekkoatletycznych startować w jakichkolwiek zawodach bez specjalnego zezwolenia. Zarządzenie to podyktowała obawa przed „przetrenowaniem" gwiazd. Przykład godny naśladowania.

PIŁKA NOŻNA

W Anglji spotkania I ligi przyniosły wyniki następujące: Arsenal — Blackburn Rovers 2:2; Tottenham Hots. — Aston Villa 3:2; Bolton Wanderers — Westham Un. 2:0; Burnley — Bury 0:0; Birmingham—Cardif f. C. 1:0; Derby C. — Leicester C. 4:1; Leeds Un.— Sunderland 2:2; Huddersfield T. — Liverpool 3:2; Manchester Un. — Sheffield Wednesday 0:0; New Castle Un.— Westbromwich Albion 5:2; Sheffield Un. — Everton 3:3.

Burnley mimo nierozegranej z Bury utrzymał prowadzenie, wyprzedzając o 1 pkt. następne pięć drużyn. O porządku klasyfikacji wśród nich zadecydował stosunek bramek, i różnicą zaledwie o 0.02 przyniósł vice-leaderowanie Newcastlowi przed Tottenhamem. Mistrz Huddersfield zaawansował na miejsce czwarte. Piąte zajął dotychczasowy „drugi" Sunderland, a szóste Birmingham. Długotrwały leader, Leicester City został wyeliminowany z pierwszej szóstki. Na ostatniem miejscu znajduje się Westbromwich Albion.

Najmniej straconych punktów mają dotychczas Huddersfield Town (1 przegrana); Tottenham Hotspurs, Newcastle Un., Birmingham po 10 pkt.

W lidze II-giej prowadzi nadal Manchester City przed Swansea Town i Preston North End.

W Szkocji nastąpiło przegrupowanie wśród pierwszych trzech drużyn. Prowadzenie objęli Rangers z Glasgowa, na drugiem miejscu jest Motherwell, a na trzeciem — dotychczasowy leader Aberdeen.

Dalszy ciąg spotkań międzypaństwowych przyniósł pewne zwycięstwo 3:0 Anglji nad Irlandją. Szczególniej po przerwie zwycięzcy mieli ogromną przewagę.

We Włoszech w dalszym ciągu gier o mistrzostwo Juventus pokonał Internationale 4:1. Napoli znowu przegrało tym razem z Casale 0:2. Rzymska Alba — Pro Vercelli 3:0; Milan — Alessandria 1:1; Bologna — Torino 1:1; Sampierdarenese—Fortidudo 3:1; Padova — Cremdonese 2:0; Livorno—Doria 2:1.

Mistrzostwo Bukowiny wygrał definitywnie Sp. C. Jahn mimo nierozstrzygniętego wyniku z Polonią 3:3.

W Czechosłowacji odniosła Slavia sensacyjne zwycięstwo 7:1 nad Victorią Žižkov; pięć bramek strzelił Puc.

W półfinałach puharu amatorskiego pokonała Sparta Kosire — Cechoslovan 5:1. W mistrzostwie C. A. F. K. pobiło Nuselsky 3:1.

W Szwajcarji rozegrano 2-gą rundę o puhar związkowy. Z 15 spotkań ciekawą była porażka Servette z leaderem grupy zachodniej Granges 1:3; Chaux de Fonds pokonało Fribourg 2:0; Lugano — Old Boys 4:2.

W mistrzostwie węgierskiem prowadzi Hungaria, — mając jednakową ilość punktów z Ujpesti i Ferenczvarosi lecz lepszy stosunek bramek i najmniejszą ilość straconych punktów, na drugiem miejscu znajduje się Ferenczvarosi, przed Ujpesti i Vasasem.

R. 1911 przeciwko 1926, takie spotkanie rozegrano na boisku F. T. C. Wśród seniorów grał szereg reprezentacyjnych graczy przedwojennych; u juniorów nowe gwiazdy. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1.

W mistrzostwie Austrji rozegrano tylko jedno spotkanie o mistrzostwo W. A. C. — Floridsdorf, zakończone wygraną Floridsdorf 4:1. Prowadzi nadal Brigittenauer A. C. — 15 pkt. przed Admirą i F. A. C. po 11 pkt.

W spokaniu międzymiastowem Wiedeń pokonał Salzburg 7:0.

W spotkaniach towarzyskich leader mistrzostw B. A. C. uległ dwukrotnie: Rapidowi 1:4 i Amateurom 1:5.

W mistrzostwach południowej Ameryki Uruguay pokonał Argentynę 2:0, a Paraguay — Boliwję 6:1.

W Niemczech rozegrano następujące ciekawsze spotkania: Guts Muts (Drezno) — Chemnitzer S. C. 5:4; (obie te drużyny pokonały wysokocyfrowo Wartę poznańską).

W stolicy prowadzi nadal w grupie A niepokonana dotąd Hertha przed Tennis Borussią. W grupie B poniosła Union Oberschöneweide drugą porażkę tym razem 0:2 z Unionem (Poczdam); prowadzenie zdobył Kickers (Berlin).

W mistrzostwach Niemiec południowych najważniejsze spotkanie przyniosło zwycięstwo 2:1 I. F. C. Nürnberg nad Bayern (Monachjum). Inne wyniki: München 1860 — F. C. Fürth 2:1; S. V. Fürth — Wacker (Monachjum) 3:1; Sportsfreunde (Stuttgart) — I. F. C. Freiburg 5:2; V. f. R. Heilbronn — V. f. R. Stuttgart 1:1; Kickers (Stuttgart) — Phönix (Karlsruhe) 3:1; V. f. R. Mannheim — F. C. Pirmasens 4:2; F. V. Saarbrücken — S. V. Wiesbaden 1:0.

W mistrzostwie Jugosławji Gradjanski pokonał Concordię 5:1; Hask — Kolejowców 3:0; Jugosławja — Soko 7:1.

Ostatni mecz Sparty w Ameryce przyniósł jej nierozegraną 1:1 z Galicją (Nowy Jork). Na 12 spotkań wygrała czeska drużyna 7, nierozegrała trzy, a przegrała dwa. Ogólny stosunek bramek 40 4:20. Na pastwę Ameryki pozostwia Sparta pięciu graczy: Steinera, Cervenyego, Horejsa, Polcka i Myclika: wszyscy przystąpili do Sparty chicagoskiej, która z trudnością zgodziła się na „wypożyczenie" ich na ostatni mecz prażan.

Podobno i inni gracze Sparty, mimo, że wracają do kraju, mają w kieszeniach podpisane kontrakty amerykańskie.

Babić, doskonały gracz Hasku z Zagrzebia przeniósł się do Gradjanskiego, gdzie od szeregu lat gra jego brat.

Ze Szwecją gramy w 1927 r. w ostatnią niedzielę czerwca w Poznaniu. Na św. Piotra i Pawła odbędzie się mecz Stockholm — Warszawa.

SZEŚCIODNIOWE WYŚCIGI KOLARSKIE

Zima zbliża się wielkiemi krokami i kolarze całego świata przeszli już gremjalnie na drewniane tory krytych velodromów.

Niemal każdy lepszy tor kolarski świata uważa za swój obowiązek zorganizowanie wyścigów sześciodniowych. A że torów takich jest wiele, sześciodniowcy mają przed sobą sezon bogaty i piękny.

Bogaty, bo „six days" są bodaj że najlepiej popłatnymi ze wszystkich imprez kolarskich. Piękny, bo w razie zwycięstwa sześciodniowcy zdobywają sobie odrazu sławę wszechświatową.

Drugie w sezonie amerykańskim wyścigi sześciodniowe odbyły się w Chicago i przyniosły zwycięstwo niemiecko-amerykańskiej parze Petri—Lands.

Specjalna taktyka Niemca Petriego, adoptowana przez Landsa, polegała na tem, by nie wysilać się na sprintach, mimo, że one właśnie dają punkty i związane z niemi premje finansowe, a być zawsze gotowym do wszelkich ucieczek i pościgów.

Wynikiem tego sposobu postępowania, było bezapelacyjne zwycięstwo i zdystansowanie przeciwników o cztery okrążenia.

Para Petri — Lands przebyła w ciągu 144 godzin 3861.6 klm., zdobyła jednak tylko 102 pkt. Drugie miejsce obsadzili Beekman i Winter (192 pkt.), a trzecie o jedno okrążenie za drugiemi; z rekordową ilością 660 pkt. zajęli słynni sixdaysmeni: Mac Namara i Gosseus.

Fred Spencer — Walthour, obaj w złej formie zdobyli zaledwie szóste miejsce.

Europejski sezon sześciodniowy otworzyła Gandawa, grupując na starcie tylko jeźdźców belgijskich.

Tym razem taktyka zwycięzców była nieco inna: W pierwszych dniach biegu kiedy tempo dochodziło do 40 klm. na godzinę, nie wysilali się na utrzymywanie w czołowej grupie i powoli tracili okrążenia. Na czoło wysunęła się para L. Maes i Mechant. Nie zdołali oni jednak do końca utrzymać swej przewagi.

Już po paru dniach dogoniła ich para Vermandel — Standaert i zachowała prowadzenie do samego niemal końca.

Cesar Debaets—Thollembeck i Van Nek — M. Buysse, zbierający początkowo tylko punkty za finisze, pod koniec biegu, gdy tempo znacznie osłabło, z matematyczną dokładnością zaczęli odrabiać stracone rundy.

Na parę godzin przed zamknięciem biegu z niesłychanym wysiłkiem, Thollembeck odrobił ostatnie okrążenie i wysunął się odrazu na czoło klasyfikacji.

To co udało się zwycięskiej parze, nie udało się tym, którzy w zdobywaniu punktów pobili rekord i... stracili wiele energji. Mimo nadludzkich wysiłków, Buysse pozostał za leaderami o okrążenie w tyle.

Zakończenie „six days" gandawskich zastało zawodników w następującym porządku: 1) C. Debaets — Thollembeck 478 p. 2967.4 klm., 2) Vermandel —V. Standaert 305 p., 3) L. Maes — Mechant 190 p., 4) o jedno okrążenie Van Nek — M. Buysse 562 pkt.

W dwa dni po zakończeniu wyścigów belgijskich, rozpoczęły się 17-te „six days" berlińskie. Najznakomitsze pary świata zgłosiły swój udział: Horan — Horder (U. S. A.), Aerts — Van Hevel (Belgja), Marcillac—Blanchonnet i Wambst — Lacquehay (Fr.), Knappe, Rieger i t. d. (Niemcy).

Zwyciężyła, według telegraficznych doniesień, para Wambst — Lacquehay. Bliższe szczegóły przyniesie następny numer „Przeglądu".

KOLARSTWO

Powtórny start Martinettiego w Paryżu przyniósł mu zwycięstwo nad doskonałymi sprinterami francuskiemi: Faucheux i Michardem; w trzech przed biegach zajął on 2 razy pierwsze, a raz drugie miejsce.

Bieg „Omnium" wygrał Ch. Pelissier przed Souchardem i H. Pelissierem.

W Dortmundzie pierwszy występ Oszmelli jako zawodowca, przyniósł mu zwycięstwo nad Australijczykiem Spearsem i weteranem kolarstwa, Francuzem Poulainem.

W biegu za motorami na 50 i 25 km. w ogólnej klasyfikacji zwyciężył Möller przed Van Ruysseveltem i Krupkatem.

Debiut mistrza Ameryki Willie Spencera, na torze paryskim, przyniósł mu porażkę. Zdołał on wygrać zaledwie finał trzecich.

W biegach za motorami bezkonkurencyjnym był Grassin, bijąc Parisota i Paillarda.

Spotkanie między Dayenem (szosowy mistrz świata(i jego kolegą klubowym, Raynaudem przyniosło zwycięstwo temu ostatniemu.

Mistrzostwo Włoch wygrał definitywnie 21 pkt. Binda przed Girardengiem 17 pkt., Brunerem i Linarim.

Binda pobił rekord włoski w kolarskim biegu godzinnym, osiągając 42.094 mtr. Rekord światowy należy do Oscara Egga i wynosi 44.247 mtr. W ciągu 12 lat wszelkie próby na pobicie tego doskonałego wyczynu spełzły na niczem, a Egg wyznaczył cenną nagrodę dla człowieka, który odbierze mu jego rekord.

Oskar Egg — jeden z najznakomitszych kolarzy, jakich wydał świat, ustanowił swego czasu fenomenalne czasy na 1000 mtr. ze startu lotnego — 1 min. 8.8 sek., na 1000 mtr ze startu stojącego — 1 min. 13.8 sek. oraz na 2000 mtr., ze startu stojącego — 2 min. 38 sekund.

Na jednym z ostatnich wyścigów w Velodromie d'Hiver w Paryżu na krytym, drewnianym torze, niejaki Reyneaux z grupy t. zw. niezależnych (grupa pośrednia między amatorami i zawodowcami) w meczu „Omnium" w ciągu 2 minut 42 sekund przejechał 2 klm. 270 mtr., wyraźnie bijąc rekord Egga.

LEKKA ATLETYKA

Berliński bieg leśny zgromadził na starcie przeszło 500 biegaczy.

Zwyciężył Rätze, pokrywając 6 km. w czasie 20:18.7 i bijąc Finlandczyka Katza.

Bieg maratoński o mistrzostwo Rumunji wygrał Cristescu w bardzo słabym czasie 3:36:37. Inne wyniki: 300 mtr. — 37.4; 60 mtr. — 7 sek.; 500 mtr. — 1:16.4.

W Meksyku przebiegli dwaj Indjanie 100 km. w nieprawdopodobnym czasie 9 g. 37 m.

Na Węgrzech 10 lekkoatletów osiągnęło w bieżącym roku w rzucie dyskiem ponad 41 mtr. Najlepszym był wynik Marvalicsa — 45.71. Również i słynni dyskobole: Ambrozy (Jugosławia) Görög (Czechosłowacja) i fenomenalny David (Rumunja) są pochodzenia węgierskiego.

Włoski bieg maratoński w Turynie wygrał Anglik Ferris w czasie 2:48:02; drugim był Marlon (Belgja) 2:53:59, trzecim Malvicini (Włochy) 2:55:36.

W Anglji chód na przełaj na przestrzeni 7 mil ang. zgromadził na starcie 144 zawodników. Najlepszy czas osiągnął Pavesi (Włochy) — 54 m. 2 sek.

Chód maratoński wygrał Hammond w doskonałym czasie 3:51:35.

Dr. Peltzer z okazji uczczenia go przez rodzinne miasto Sztetyn (nowy stadjon został ochrzczony jego imieniem), startował w biegach na 5 i 10 km. Oba wygrał łatwo, osiągając, jak na 400 metrowca świetne czasy 16:28 i 34:22.

Ch. Hoff, któremu, jak wiadomo, groziło wysiedlenie z Ameryki, uzyskał pozwolenie na pobyt w U. S. A. do dnia 1 czerwca 1927 r. W ciągu tego czasu ma on przeprowadzić sprawę, którą wytoczył związkowi amerykańskiemu o odszkodowanie. Szykany bowiem tego związku wpędziły go w końcu w nędzę i zmusiły do porzucenia amatorstwa. Ogółem straty swe moralne i materjalne oblicza on na 100,000 dolarów.

W każdym razie ceni się wysoko.

Sezon francuskich crossów rozpoczął bieg o nagrodę Roosevelta. Odbył się on po raz 27, a na liście zwycięzców są takie nazwiska, jak Arnaud, Duquesne, Guillemot i Nurmi. Tym razem, że względu na kłótnie, panujące między klubami paryskiemi, cross był źle obsadzony i nieciekawy. Zwycięzcą został Bontemps, pokrywając 3 mile ang. w 15:32.6: znany biegacz Phillips przybył na piątem miejscu.

ROZMAITOŚCI

Angielska lista najlepszych tennisistów przedstawia się jak następuje:

Panowie: 1) Gregory, 2) Greig, 3) Kingsley, 4) Turnbull, 5) Austin, 6) Crole-Rees, 7) Lester, 8) Poland, 9) Wheatley, 10) Higgs.

Panie: 1) Godfree, 2) Watson, 3) Fry, 4) Lambert Chambers, 5) Harvey.

Tilden oficjanie oznajmił, że w roku przyszłym weźmie udział w turniejach Wimbledońskim i o mistrzostwo Francji

Arne Borg ustanowił w Sztokholmie nowy rekord światowy na 400 y. w czasie 4 m. 27 sek.

Heinrich (Niemcy), mimo spóźnionej pory zdołał pobić dwa rekordy niemieckie: na 300 mtr. w czasie 3:53.2 i na 500 mtr. — 6:50.4. Jest on w chwili obecnej posiadaczem 27 rekordów narodowych na dystansach od 50 do 500 mtr. w pływaniu.

Po raz pierwszy zdobyli się Amerykanie na zapłacenie odszkodowania za „skaperowanie" gracza.

Mianowicie Sparta praska otrzymała za Cervenyego odszkodowanie w sumie 1.000 dolarów. Wobec powyższego i inne kluby austrjackie łudzą się nadzieją na otrzymanie zadośćuczynienia za graczy, którzy wyemigrowali do Ameryki.

Maoris w dalszym ciągu odbywają tournee po Anglji. W Devonport uległ hrabstwu Devon 0:20, a Cardiff pobili 18:8. Według zdania prasy angielskiej ustępują oni znacznie swym rodakom — All Blacks.

Związek niemiecki p. n. rozegrał w r. 1925 — 26 400,000 meczów o mistrzostwo.

Należy doń 850,000 ludzi, reprezentujących 6,285 klubów.

Najlepszy piłkarz belgijski, wielokrotny reprezentant barw narodowych, Fierens, został uznany przez związek za zawodowca.

Tem samem karjera jego w Belgji została zakończona.

Rigoulot znowu pobił rekord światowy. Tym razem rwaniem lewą ręką osiągnął 96.500 kgr., bijąc swój dawny wyczyn 02 kgr.

Dr. Bauwens, jeden z najlepszych sędziów niemieckich wygłosił w Wiedniu odczyt, w którym wskazał na konieczność przygotowania lekkoatletycznego dla piłkarzy.

W. A. C. otrzymał w czasie tournee po Hiszpanji w dowód uznania za piękną grę, srebrny puhar, wartości kilkuset dolarów.

Niebezpieczeństwa grożące rekordowi Konopackiej

Czyśmy ich uniknęli i czy można je lekceważyć

Ostatni numer „Stadjonu“ zawiera atak na „Przegląd Sportowy“ z powodu artykułów, jakie ukazały się na naszych łamach w związku z zakwestjonowaniem göteborskiego rezultatu p. Konopackiej.

Atak p. J. S. B. tak dalece nie licuje swą formą z objektywnym i poważnym zazwyczaj stanowiskiem „Stadjonu“, że — sądzimy — znalazł się na łamach tego zasłużonego pisma sportowego chyba przez niedopatrzenie. Pan J. S. B. pozwolił sobie bowiem oświetlić wystąpienie „Przeglądu Sportowego“ jako pogoń „za tanią sensacją“, co gorzej, wszczętą przez „autora artykułów „Przeglądu“ dla „swych prywatnych celów“, a mianowicie, aby „przeprowadzić atak na P. Z. L. A.“ i to „wprowadzając w błąd mającą do niego zaufanie redakcję“ naszego pisma.

Rzuciwszy tę niedżentelmeńską insynuację na swych kolegów po piórze, — p. J. S. B. stwierdza, iż „skandalu“ wogóle nie było, gdyż „rekord Konopackiej nie został zatwierdzony podobnie jak wszystkie inne rekordy, ustanowione w Göteborgu, nic jednakże **nie stoi i stanąć nie może** na przeszkodzie jego zatwierdzeniu w Paryżu w grudniu“.

Odpowiadamy:

1) **Faktem** jest, iż w Göteborgu p. Bergman dysk mierzył i wyraził swe zastrzeżenia, co do jego przepisowości.

2) **Faktem jest**, iż delegacja polska o tym wiedziała post factum zresztą, ale na miejscu.

3) **Faktem jest**, iż p. Milliat w Göteborgu rozmawiała z członkami delegacji polskiej o zakwestjonowaniu rekordu Konopackiej.

4) **Faktem jest**, iż po powrocie delegacji polskiej ze Szwecji **we wrześniu** r. b. zajście powyższe nie zostało podane do wiadomości ogółu.

5) **Faktem jest** dalej, iż p. Milliat **wydrukowała** w „L'Auto“ w wywiadzie o zawodach göteborskich swoją opinję „iż piękny wynik p. Konopackiej nie będzie zapewne mógł być zatwierdzony“ wskutek nieprawidłowych wymiarów dysku. Tę opinję p. Milliat podała do wiadomości czytelników polskich p. Muszałówna w „Kurjerze Sportowym“ dodatku do „Epoki“.

6) **Faktem jest**, iż zgodnie z tem swoim stanowiskiem p. Milliat nie umieściła w programach organizowanych przez nią w dn. 3.10 r. b. zawodów paryskich göteborskiego rezultatu Konopackiej, mimo, iż **wszystkie inne** wyniki göteborskie figurowały na tych programach.

7) **Faktem jest** dalej, iż p. Milliat jest **prezeską** zarządu Federacji Kobiecej, a zarazem osobą wysoce arbitralną i umiejącą narzucić swoje zdanie, czego dowodem był incydent ze sztafetą polską w Göteborgu.

8) **Faktem jest**, iż opinja publiczna w Polsce była wysoce zaniepokojna tem, co się dzieje z największym w dziedzinie międzynarodowej dorobkiem sportu polskiego, czego m. in. dowodem były liczne listy (nawet z zagranicy), otrzymywane przez nas w tej sprawie.

9) **I faktem jest** wreszcie, iż przez cały ten czas to jest od końca sierpnia aż do dnia 5 listopada P. Z. L. A. nie odezwał się ani jednem słowem.

To są fakty.

I stwierdzają one, że „skandal“ i „sensacja“ w danym wypadku istnieją. **Skandalem** jest bowiem zarówno dopuszczenie p. Bergmana do mierzenia dysku, co należy do kompetencji kolegjum sędzlowskiego, jak nadewszystko wyraźna **akceptacja** jego stanowiska przez p. Milliat, osobę **oficjalnie** reprezentującą całą Federację Kobiecą. Skandalem jest program paryski, zawierający jeno rekord światowy wyniku Reutterówny, gorszy od już zatwierdzonego rekordu Konopackiej.

Redakcja „Przeglądu Sportowego“ poczytuje sobie za zasługę, iż wobec powszechnej dezorjentacji, co się właściwie stało i dlaczego rekord göteborski Konopackiej jest kwestjonowany — postarała się o informacje i podała je do wiadomości publicznej. Dzięki artykułom „Przeglądu“ **sprawa stała się jasna i odpowiedzialności ustalone.**

Co więcej, sądzimy, iż dostarczyliśmy polskiemu przedstawicielowi w Federacji Kobiecej całego szeregu ważkich i słusznych argumentów do zwalczenia stanowiska pani Milliat.

Taką była bowiem tendencja naszych artykułów: wyjaśnić sprawę i uzmysłowić dlaczego protest niemiecki nie może być uwzględniony.

Ataku na P. Z. L. A. ani tembardziej na żadnego z jego członków redakcja nie przeprowadzała, a dopatrzeć się tego ataku w pytaniach postawionych pod adresem związku lekkoatletycznego mogła jedynie chorobliwie wybujała ambicja.

Natomiast konstatujemy, iż zarząd P. Z. L. A., **jako instytucja publiczna podlega kontroli opinji** i prawa krytyki działalności publicznej jego członków nie mamy zamiaru się wyrzekać. Jeśli P. Z. L. A. ze starcia, jakie będzie miało w grudniu z panią Milliat, wyjdzie zwycięsko — może być pewne naszego aplauzu, jeśli przegra i zaprzepaści najpiękniejszy dotychczas w Polsce rezultat sportowy — może być niemniej pewny naszego potępienia, gdyż bronić będziemy słusznej i jasnej sprawy. Dotychczas wszakże ograniczyliśmy się do stawiania pytań i „ataku“ na nikogo nie prowadziliśmy. Pytania te zaś były potrzebne, dlatego, że P. Z. L. A. sam w porę opinji publicznej o swem stanowisku i krokach nic poinformował.

Natomiast nie podzielamy optymizmu p. J. S. B., iż zatwierdzenie wyniku göteborskiego Konopackiej w grudniu będzie tylko „czczą formalnością“. Zapewne, że protokół szwedzki, który jest **nowym faktem** w całej sprawie i w momencie naszego wystąpienia, nie był jeszcze nadesłany, — wzmacnia bardzo nasze stanowisko. Ale należy przewidywać, iż upór p. Milliat i interes Niemców sprzymierzy się przeciw słuszności i że trzeba je będzie zwalczać energicznie i mądrze.

Tyle co do strony merytorycznej.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem także **strony etycznej** artykułu p. J. S. B.

Pan J. S. B. nie ogranicza się bowiem do dyskusji rzeczowej lecz rzuca insynuacje. Piętnujemy je z całą stanowczością jako fałszywe. Nikt nie wprowadzał w błąd redakcji „Przeglądu“, nikt jej nie inspirował. Umieszczone w „Przeglądzie“ artykuły, dotyczące rekordu göteborskiego pisało **trzech różnych ludzi** — a nie ów mityczny „autor“, którego pan J. S. B. posądza o „używanie naszego wydawnictwa dla swoich prywatnych celów“.

Za poglądy wyrażone przez tych autorów redakcja bierze pełną odpowiedzialność. Metoda zaś p. J. S. B., polegająca nie na ocenie tego co jest napisane, ale na insynuowaniu ludziom prywatnych intencyj **należy do obrzydliwych metod publicystyki najniższego rzędu**, która w poważnej prasie, a tembardziej w prasie sportowej, gdzie „fair play“ winno być naczelną zasadą — nie może być tolerowana. Wyrażamy głęboki żal, iż podobne wystąpienie znalazło się na łamach cenionego przez nas „Stadjonu“ i oświadczamy raz na zawsze i wszystkim, iż **polemiki w tym tonie** przyjmować i prowadzić nie mamy zamiaru, uważając ją za stojącą poniżej naszej godności.

HALINA KONOPACKA

37 m. 71 cm.

Biało-czerwono chorągiew nad boiskiem w Göteborgu

Nie pamiętam kiedy wpadły mi po raz pierwszy w ucho słowa „Olimpjada w Göteborgu“, ale wiem, że od tej chwili gdzieś, jak przez mgłę, bardzo daleko i niewyraźnie widziałam stale małe czarne kółko na mapie i grubym drukiem napisane: „Göteborg“.

W miarę jak powtarzano je coraz częściej, litery zdawały się grubieć, rosnąć, zwiększać i zbliżać. Aż wreszcie spęczniały, zolbrzymiały i jakby zawisły nieokreślonym ciężarem nad głową.

Coś miałam tam zrobić, trudnego i ważnego i nie wiedziałam czy potrafię.

Aż wreszcie padła jakaś data, zawarczała maszyna puszczona w ruch, przygotowania i — wyjazd.

I nagle w dużym, młodym parku trochę za miastem otwarło się szerokie boisko, pokryte ślicznym, jasno-zielonym, puszystym dywanem trawy. Powietrze czyste i pachnące. Ciemna zieleń mocno odbija na jasnem tle nieba, trochę sieje smutkiem północy.

Dysk jest drugim punktem.

Biało-czerwona chorągiewka oznacza 34 m. 15 cm — mój rekord majowy — już zatwierdzony.

Staje ze czternaście zawodniczek. Rzuty próbne. Każda chce odstraszyć konkurentki, rzucając niby to na próbę. Orjentuję się w siłach.

Czeszki, które nic naprzód nie poszły od czasu międzynarodowych zawodów w Warszawie, nie są groźne. Belgja świadczy o zupełnym braku zdolności do rzutów. Ta, której się najbardziej bałam, ciężka i ogromna Szwedka, wykazuje brak t. zw. w djalekcie sportowym „gazu“. Może poprawić w konkurencji swoje próby o 10 cm najwyżej, ale niespodzianki nie obi. Maszyna dobrze zmontowana i na pewne tylko maksymum obliczona.

Moja uwaga skupia się na żółtej konkurentce Hitomi.

Ta swoimi warunkami fizycznymi przeraża. W dużej sylwecie jakaś wręcz nie japońska męskość i zacięcie. Spokój i opanowanie wzbudzają lekką zazdrość. Czy można wiedzieć co pod tą żółtą skórą siedzi? Każda „biała“ gdzieś się z czemś zdradziła, gdzieś się pochwaliła. Ta, choć mówi po rosyjsku, jest milcząca i skryta. I ta właśnie może zrobić niespodziankę. Może po 26 mtr. rzucić 46 i to nie zdziwiłoby nikogo, raczej pasowałoby do jej opinji egzotycznego fenomena.

Pierwsze rzuty w konkursie. Zaczyna Szwedka — maszyna. Rzut ładny, trochę za wysoki, ale jestem pewna, że rekord już padł.

Tymczasem biało - czerwona chorągiewka jakby uciekła o 4 mtr. conajmniej.

Kolej na mnie. Biorę śliczny, jak zabawka, dysk do ręki. Jest taki lekki, zieleń jest tak pociągająca, chorągiewka tak blisko— w głowie bije mi puls rytmicznie „trzydzieści ośm“, „trzydzieści ośm“, a nad głową huczy w tubie baryton łamiąc sobie język: „Konopacka — Polska“.

Potem brawa mówią mi, że dysk mój punkt do zetknięcia się z ziemią wybrał sobie właśnie o metr za biało-czerwoną chorągiewką.

Moi się cieszą, ja nie, bo ja lękam się, że pod żółtą skórą obywatelki krainy słońca siedzi ów „fenomen“, który jej każe rzucić choć centymetr więcej odemnie.

Drugi rzut umacnia moją sytuację, bo dysk wybiegł aż nieprzyzwoicie poza ostatnią nakreśloną białą linję. Jeszcze rzut, potem finał.

Za każdym występem Japonki strach bierze i osiada gdzieś w okolicy serca i krtani, potem puszcza i przemawia rozsądek:

— Ale skądże, co za przypuszczenie!

Biało-czerwona chorągiewka nie dała się nikomu obcemu bokonać, choć bita była cztery razy przez biało-czerwoną zawodniczkę.

Koniec. Megafon, jak trąba jerychońska, ryk, krzyki, a potem, potem najważniejszy punkt programu: biało - czerwona flaga wznosi się wolno na najwyższy maszt!

Poczułam ciepło w piersi i nieznośne pieczenie pod powiekami. Przez chwilę stałam wpatrzona z otwartemi ustami.

Niżej pod polską flagą czerwone słońce na białem polu — to Hitomi wywalczyła drugie miejsce. Obok żółty krzyż na niebieskim polu — to szwedzka maszyna wyrzuciła jednak 31 mtr., zajmując trzecie miejsce.

I teraz, kiedy wszelkie uczucia wypiera radość, dziwię się sama sobie, jak można było się bać, tyle robić przygotowań, tyle treningów i pracy. Po co — kiedy tak łatwo rzuca się tym dobrym, lśniacym kawałkiem drzewa...

DZIAŁ URZĘDOWY

KOMUNIKAT Nr. 20

Polskiego Związku Lekkoatletycznego z dnia 5 listopada 1926 roku

Wobec pojawienia się w prasie alarmujących i w każdym razie przedwczesnych wiadomości, dotyczących rzekomego niezatwierdzenia rekordu światowego w rzucie dyskiem, ustanowionego przez p. Halinę Konopacką na igrzyskach kobiecych w Göteborgu — zarząd P. Z. L. A. podaje w tej sprawie do wiadomości co następuje:

1) Żaden z ustanowionych na igrzyskach kobiecych w Göteborgu rekordów światowych nie został dotąd zatwierdzony, ponieważ obrady kongresu F. S. F. I. ukończone zostały przed zakończeniem igrzysk, i rekordy na nich ustanowione wogóle nie były rozpatrywane. Z tych oczywistych względów nie mógł być zatwierdzony i rekord p. H. Konopackiej. Najbliższe posiedzenie zarządu F. S. F. I. odbędzie się w Paryżu w grudniu r. b., na którem rekordy światowe, ustanowione na igrzyskach będą weryfikowane. Na posiedzeniu tem zarząd P. Z. L. A. będzie reprezentowany przez swego delegata i jednocześnie członka zarządu F. S. F. I. p. kpt. F. Sterbę i w razie jakichkolwiek wątpliwości będzie bronił słusznych praw p. H. Konopackiej do zdobytego rekordu. Wątpliwości tych przy ustanawianiu rekordu nie było, najlepszym dowodem czego wręczenie p. H. Konopackiej nagrody, ufundowanej przez rząd francuski za najlepszy wynik.

2) Zarząd P. Z. L. A. do tej pory nie mógł zatwierdzić wyczynu p. H. Konopackiej jak i wyczynów innych zawodniczek — jako rekordów polskich — ponieważ podstawę do tego uzyskał dopiero w dniu 3 listopada r. b., otrzymawszy od komitetu organizacyjnego igrzysk oficjalne protokóły rekordów. Wyczyny te zamieszczone zostały obecnie poniżej w tabeli nowych rekordów Polski.

Bieg 60 m. — 8.4 s. J. Grabicka T. G. Sokół — Grażyna — 29.8.26 Göteborg.

Bieg 250 m. — 36.6 s. W. Czajkowska T. G. Sokół — Grażyna 27.8.26 Göteborg.

Skok wwyż — 140 m. A. Taborowiczówna T. G. Sokół — Grażyna 27.8.26 Göteborg.

Rzut dyskiem 1 kg. — 37.71 m. H. Konopacka A. Z. S. — Warsz. 27.8.26 Göteborg.

Rzut oszczepem oburącz (styl dow. 25.25 i 14.90) — 40.10 m. H. Konopacka A. Z. S. — Warsz. 29.8.26 Göteborg.

Rzut kulą (3.628 kg.) — 10.47 m. H. Konopacka A. Z. S. — Warsz. 28.8.26 Göteborg.

Rzut kulą oburącz (10.47 i 8.78) — 19.25 m. H. Konopacka A. Z. S.—Warsz. 28.8.26 Göteborg.

Skok wdal z rozbiegiem — 4.77 mtr. W. Sadkowska T. S. Sokół — Grażyna 28.8.26 Göteborg.

Komunikat powyższy, oddawna oczekiwany, ustala po raz pierwszy kardynalne fakty, których brak był powodem dezorjentacji opinji sportowej i niepokoju o najpiękniejszą zdobycz sportu polskiego na arenie międzynarodowej.

Nie mniej to, co w języku rzesz sportowych, jak również w prasie zagranicznej przedwcześnie nazwano „obaleniem“ rekordu nie traci swej treści i reprezentuje dalej tę sumę niebezpieczeństw, które wynikowi Konopackiej zagrażają.

Prócz tego okoliczności ustalone z równą dobitnością co i wyjaśnienia P. Z. L. A. a wyłuszczone przez nas w artykule p. t. „Niebezpieczeństwa grożące rekordowi Konopackiej“ stwierdzają, że jeśli nie było wątpliwości co do ofiarowania nagrody za najlepszy wynik, to znaleźć się one mogą, gdy wynik ten będzie miał w nagrodę otrzymać tytuł rekordu światowego.

P. kpt. Sterbie i P. Z. L. A. życzymy w tej tak ważnej walce o największą zdobycz międzynarodową sportu polskiego pełnego powodzenia.

Lekka atletyka w Pabjanicach

Pabjanice nie mogą się poszczycić wielkim rozwojem lekkoatletyki. Wpływa na to przedewszystkiem małe zainteresowanie się ze strony mieszkańców sportem wogóle, a co tu dopiero mówić o lekkoatletyce. W tym wypadku szczęśliwszą jest piłka nożna.

Z klubów sportowych na pierwsze miejsce wysuwa się T. G. „Sokół“. Pomimo, że zarząd tegoż okazuje bardzo małe chęci do uposażenia materjalnego zawodników w postaci pantofli z kolcami, jednakowych kostjumów i t. d., członkowie sami starają się jak mogą.

Poszczególne wyniki członków „Sokoła“ są wcale niezłe. A więc 100 mtr. w 11.9 sek. Nowicki, 200 m. w 24.6 sek. Magrowicz, 400 m. — 56 sek. Magrowicz, 800 mtr. — 2.12 min. Magrowicz, 1500 m. — 4.56 min. Cieciorowski, 5000 mtr. — 17.19 min. Cieciorowski, skok wdal 6.35 mtr. Nowicki, skok wwyż 1.65 mtr. Nowicki, rzut kulą 10.22 mtr. Nowicki, dysk 30.42 mtr. Jędrysiak, oszczep 39.62 mtr. Magrowicz, skok o tyczce z wynikiem 3.30 mtr. należy do Marciniaka, który na zlocie ogólno-polskim „Sokoła“ zajął drugie miejsce za Adamczakiem.

Należy także zaznaczyć, że drużyna „Sokoła“ w marszu dziesięcio-kilometrowym na zawodach przysposobienia wojskowego zajęła pierwsze miejsce w czasie 1 godz. 18 m. 5 sek., dystansując drużynę „Strzelca I“ Łódź (Kadrówka) o 8'58''. Sukces wcale niezły— jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zwyciężona drużyna „Strzelca I“ Łódź, ma III miejsce w ogólnej klasyfikacji na marszu „Szlakiem Kadrówki“.

Prócz sekcji męskiej „Sokół“ posiada -sekcję pań, którą może się chyba najwięcej poszczycić. A mianowicie wszechstronna lekkoatletka Helena Łaguniakówna, mimo swego młodego wieku (16 lat), ma następujące naprawdę piękne wyczyny: Na mistrzostwach Ł. O. Z. L. A. ustanawia nowy rekord w skoku wdal, bijąc pp. Nowacką i Kolską, a w biegach 60, 100 i 250 mtr. przychodzi jako trzecia w niezłym czasie. Prócz tego Dobrosówna ustanowiła rekord Ł. O. Z. L. A. na 1000 mtr.

Z innych klubów należy wymienić „Krusche i Ender“, który jednak poza boksem, nic odgrywa wielkiej roli i sekcję sportową gimnazjum im. J. Śniadeckiego.

Na przyszły sezon poziom lekkoatletyki znacznie się podniesie przy wybitnej pomocy społeczeństwa i magistratu m. Pabjanic, w którym p. ławnik Pluskowski okazuje wielki zapał do sportu i jak słychać ma w projekcie urządzenie mistrzostw miasta z udziałem zawodników całego województwa.

GORLICE

K. S. Amatorzy (Nowy Sącz)—K. S. Siła 3:2. Już w 7 m. piłka znalazła się w siatce gospodarzy, wpakowana głową przez Rubinfelda. Od tej chwili gra staje się nadzwyczaj ostrą. Wyrównanie następuje w 6 minut później przez lewego łącznika Siły. Teraz goście silnie przygniatają bramkę gospodarzy, a w 18 minucie pada druga bramka dla gości, przez Tobiasza.

Po przerwie obraz gry się nieco zmienia. Siła wciąż naciera na bramkę gości lecz ataki ich niweczy przytomny Zając. W 53 minucie uzyskuje Uczkiewicz dalekim strzałem (40 m.) trzecią bramkę dla Amatorów, a w 6 minucie później strzela lewy łącznik gospodarzy drugą bramkę dla Siły. Odznaczyli się: Zając, Uczkiewicz (Amatorzy), lewy łącznik i lewy back (Siła). Sędziował p. Maros bardzo słabo.

NOWY SĄCZ

K. S. Gimnazjum II—K. S. Sandecja 2:1. Drużyna Gimnazjum II chcąc zrehabilitować się za klęskę 0:3 wzmacnia swoją jedenastkę dwoma graczami Gimn. I. Zaraz od początku przygniata Gimn. bramkę Sandecji i zdobywa do przerwy dwa punkty. Po przerwie gra staje się otwartą z lekką przewagą Sandecji. Bramki dla zwycięzców zdobyli Pachoń i Jarzębiszewski, dla Sandecji zaś Rańdo z karnego. Bohaterami dnia byli uczniowie: Iwański (kl. 5) i Pachoń (kl. 8). Sędzia p. Tąpara.

POZNAŃ

Drużynowe mistrzostwa Polski w boksie, rozpisane przez P. Z. B., odbędą się jeszcze w r. b. Stawać mają pełne, w liczbie ośmiu zawodników, drużyny poszczególnych klubów. Jak się dowiadujemy, żaden klub łódzkiego kręgu nie zgłosił dotąd drużyny Prawdopodobnie Łódź nie będzie reprezentowana w tej ciekawej konkurencji.

CZELADŹ

„C. K. S.“ — K. S. „Strzała“ (Sosnowiec) 1:0. Dnia 7 b. m. nastąpiło rewanżowe spotkanie powyższych drużyn, na boisku C. K. S., które przyniosło nieznaczne zwycięstwo kombinowanej drużynie. Gra obustronnie żywa i równa.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Osemka A. Z. S-u, złożona dotąd z „weteranów“ wioślarzy — ma być podobno odmłodzona. Ze starych wioślarzy mają pozostać w osadzie Kurnicki i Łaszewski, z młodych wymieniają narazie Czerniakowskiego, Poczobutta i Sołtana. Inne miejsca nie są jeszcze definitywnie obsadzone. Jak widać, ma to być osada ciężkiej wagi — średnio 75 kg. na wioślarza.

O. Gordziałkowski — wielokrotny mistrz Polski i szlakowy osad A. Z. S-u na czwórkach i ósemkach — ma z nastaniem sezonu przyszłego poświęcić się jeździe na jedynce wyścigowej.

Osada „olimpijska“—Szawara, Frontczak, Kawalec i Kałędkiewicz — dawniej Koło Wiośl. Warsz. ma w przyszłym sezonie jeździć i reprezentować Warsz. Tow. Wiośl.

Nakładem W. O. Z. P. N ukazała się książeczka p. t. „Regulamin Obrad“, która może przynieść pożytek na każdem posiedzeniu dzięki zebraniu w niej wszelkich wiadomości, potrzebnych do normalnego prowadzenia obrad. Niska cena książeczki — 30 groszy powinna udostępnić nabycie jej każdemu klubowi.

Młynarz, środkowy pomocnik Makabi warszawskiej, został powołany obecnie do wojska, wobec czego drużyna ta traci jednego ze swych lepszych graczy.

Mecze o spadek do klasy C W. O. Z. P. N. pomiędzy ostatnimi klubami w tabeli mistrzostw klasy B—22 p. p. z Siedlec i Olimpją zostaną rozegrane 14 b. m. w Siedlcach i 21 b. m. na boisku D. O. K. I. Powszechną tajemnicą jest, iż Olimpja jeszcze przed początkiem mistrzostw klasy B W. O. Z. P. N. połączyła się z Barkochbą a rozwiązanie tego klubu nie nastąpiło jedynie ze względów „czysto taktycznych“. Wypadek taki ma miejsce, gdy istnieje szereg klubów C-klasowych, dla których wejście do klasy B byłoby równoznaczne z dalszym rozwojem.

Goldberg, gracz Radomianki, ukarany został przez wydział gier i dysc. W. O. Z. P. N. 1-roczną dyskwalifikacją za wypowiedzenie obraźliwych słów pod adresem podokręgu radomskiego. Jest to najdłuższa na terenie W. O. Z. P. N. dyskwalifikacja, jaką dotychczas zastosowano.

Ascola warszawska straciła obecnie kilku czołowych swych graczy; tak np. obrońca jej Cederbaum wyjechał na studja do Francji, zaś Hirsz odbywa obecnie powinność wojskową.

Wyjmowanie chorągiewki z rogu przy wykonywaniu rzutu różnego jest jak wiadomo karalne. Doświadczył tego na sobie gracz „Błyskawicy“ Lustig, skoro został za to wyłamanie się z pod przepisów, ukarany przez wydz. gier i dyscypliny.

Bilans piłkarstwa w Łucku

Łuck, mimo, że jest miastem wojewódzkim, pod względem sportowym nie stoi na tej wyżynie, jaką powinien zająć. Przyczyny szukać należy w tem, że praca poszczególnych klubów ogranicza się do wystawienia jednej drużyny piłkarskiej.

Najlepiej rozwija się sekcja footballowa WKS-u 24 p. p.. Otworzyła ona sezon 5. IV. zawodami z „Hasm. Junior.“, wygrywając w wysokim stosunku 8:0!! W mistrz. D. O. K. II wygrywa gładko wszystkie mecze i zajmuje pierwsze miejsce z 8 pkt., stos. bramek 22:7, a mianowicie: z WKS-em 50 p.p. (Kowel) 3:2, z WKS-em 44 pp. (Równe) 6:3, z WKS-em 8 p.p. (b. mistrzem lubelskiego okręgu) 6:1! Z Żandarmerją (Lublin) 7:1! W zawodach towarzyskich odnosi wysokocyfrowe zwycięstwo nad „Amatorami“ (Kowel) 9:3,3:3 i 3:3, nad „Hasmoneą“ I 7:0, 4:2 i 12:0, nad „Hasm. Junior.“ 8:0 i 4:1, nad „R. K. S.-em“ 13:0! Nad „Wołynianką“ 11:0! Ogółem rozegrał W. K. S. 14 zawodów, z tego 6 poza Łuckiem ze stos. bramek 96:19!!!

Drugie miejsce zajmuje Ż.K.S. Hasmonea, organizacja wprawdzie młoda, rokująca jednak nadzieje na przyszłość. Wyniki przez nią uzyskane są: z W. K. S-em 24 p. p. 0:7, 2:4 i 0:12!! z „Barkochbą“ 2:1, 2:1 i 6:0, z U. K. S-em „Junak“ 2:1 oraz ze swymi Juniorami 1:1. Ogółem rozegrała 8 zawodów ze stos. bramek 15:27.

„Juniorzy“ jest to drużyna młoda, nie mająca podstaw materjalnych. Pozyskali sobie bardziej publiczność swymi kilkoma występami, aniżeli 1-sza drużyna w ostatnim roku. Ładne zwycięstwa odnieśli nad „Barkochbą“ 4:2 i 7:0, nad U. K. S-em „Junak“ 2:0, nad „Wołynianką“ 2:0 i 4:1, nad „Reprezentacją Rożyszcz“ 4:2! Dwukrotnie ulegli silniejszym fizycznie „Amatorom“ (Kowel) 0:1 i 2:5 oraz W. K. S. 24 p. p. 0:8 i 1:4. Z pierwszą drużyną osiągnęli wynik 1:1. Ogółem rozegrali 10 meczów, z tego 3 poza Łuckiem, ze stosunkiem bramek 27:24.

K. S. „Wołynianka“ rozegrała zaledwie 5 meczy. Dwukrotnie uległa „Hasmonei Junior“ 0:2 i 1:4, oraz W. K. S-owi 24 p. p. 0:11. W stosunku 3:1 i 6:1 pokonała „Barkochbę“. Jest ona dopiero w stadjum tworzenia się. Narazie nic o niej powiedzieć nie można.

Clou sezonu sportowego stanowił turniej tennisowy urządzony przez dowództwo garnizonu po raz pierwszy w Łucku.

Rok 1927 przynieść powinien na wszystkich polach owoce intensywnej pracy.

Łuck, 7 listopada 1926 r.

BĘDZIN

W. K. S. 23 p. a. p. — Ż. T. G. S. Hakoach 2:4. Przewaga gospodarzy zupełna. Wojskowi ograniczają się do sporadycznych wypadów, z których zdobywają dwie bramki. Na uwagę zasługuje 4-ta bramka, uzyskana przez Siwka II, najładniejsza — w obecnym sezonie. Sędziował p. J. Lichtenstein.

BARANOWICZE

Reprezentacja Szkół — Świtezianka 1:3 (0:1). Gra odbywała się pod znakiem przewagi Świtezianki. Kilka momentów pod bramką reprezentacji niewykorzystanych. Honorową bramkę dla reprezentacji zdobył Popik w ostatnich minutach.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Sielicki, Lisowski i Kapitan. Wyróżnili się Sucharebski, Szyf i Kapitan.

SOSNOWIEC

K. S. Sosnowiec — Kol. K. S. Ruch 1:2. Mimo zupełnej przewagi drużyny Sos. Ruch uzyskuje niezasłużone zwycięstwo. Najgorszym na boisku był Puz ze Sosnowca. Sędziował p. Seichter — dobrze.

K. S. Zagłębianka (Będzin) — K. S. Sosnowiec 5:4. Gra bardzo ciekawa. Małe boisko miejscowych nie pozwala na rozwinięcie gry skrzydłami.

Interesujące te zawody prowadził p. Śliwa — nieudolnie.

Sokoli K. S. Sarmacja (Będzin) — Ż. T. G. S. Makabi 0:4. Już w pierwszych minutach zaznacza się silna przewaga miejscowych, jednak bez rezultatu. Dopiero w 7-ej min. Makabi uzyskuje róg, z którego Zyskind zdobywa bramkę. Po zmianie stron miejscowi gniotą gości niemiłosiernie. Serję bramek otwiera Saper, który w krótkich odstępach czasu zdobywa trzy bramki.

Z Makabi na wyróżnienie zasługuje cała pomoc z Lubelskim na czele. Z gości Müldner E. najlepszy wogóle gracz na boisku. Sędziował p. Arczyński z Krakowa — wyśmienicie.

Dnia 31.10 rozegrało miejscowe Ż. T. G. S. Makabi zawody o wejście do kl. B z K. S. Victoria w Częstochowie z wynikiem 0:0 (0:0), przyczem Makabi przestrzeliła „jedenastkę“.

Bokserzy polscy we Wrocławiu ulegają Niemcom bezapelacyjnie

Pierwszy występ polskich pięściarzy we Wrocławiu zakończył się naszą wielką przegraną w stosunku 12:2, a więc mniej fortunnie niż się spodziewaliśmy. Porażka wysoka i po części usprawiedliwiona. Mimo tak wysokiego stosunku przegranej, prasa niemiecka odnosi się do bokserów polskich bardzo serdecznie.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Pyka (Boksing Klub — Królewska Huta) przegrywa na punkty z Bartnekiem (Deutscher Boksclub).

Mistrz Polski Górny (Boksing Klub Król. Huta) zawiódł najbardziej, bo po kilkudziesięciu zwycięstwach po raz pierwszy w życiu został „wyliczony" przez k. o. Jego przeciwnik znakomity Fey z Punching Clubu, jest mistrzem wschodnio-południowych Niemiec.

Wochnika (Król. Huta) w walce z Hellfeldem (Punching Club) bardzo pokrzywdzono. Widzowie i prasa przyznają mu wyższość, tymczasem sędziowie orzekli, że wygrał Niemiec.

Bardzo ładnie spisał się Gawlik z Król. Huty w spotkaniu z mistrzem wschodnio - południowych Niemiec Wienerem, wykazując wielką wytrzymałość i przegrywając na punkty dzięki celniejszym uderzeniom Wienera.

Następną niespodzianką była porażka Klarowicza z B.K.S. — Katowice, który w drugiej rundzie zostaje pokonany przez k. o. przez Reicha (Punching Club). Reich obchodził swoje 25 spotkanie, wobec czego drużyna polska wręczyła mu bukiet kwiatów.

W wadze półciężkiej zwyciężył Szulc (Punching club) Jokiela (Król. Huta). Również w drugiej rundzie przez k. o. Rodzice Szulca mieszkają w Polsce, on sam również w dniach najbliższych przenosi się na stałe do Warszawy.

Jedyne zwycięstwo dla Polski wywalczył Jerzy Snopek w spotkaniu z czołowym pięściarzem niemieckim Koppem (Sportring). Snopek wykazał wysoką klasę i zwycięstwo jego było przez publiczność nagrodzone oklaskami całej widowni.

Należy jeszcze dodać, że drużyna polska wyjechała bez najmniejszej opieki. Bokserzy nasi musieli szukać sekundantów w szeregach niemieckich, nie mówiąc już o sędziach punktowych.

*

Zawodowi bokserzy muszą się podporządkować amatorskiemu związkowi

Walne zebranie P. Z. B. dało dyrektywę zarządowi, aby nie prędzej wszedł w porozumienie z zawodowcami, aż ci podporządkują się w zupełności obowiązującym statutom.

Dalej walne zebranie poleciło zarządowi, że o ile zawodowcy nie podporządkują się zarządowi w terminie 3 miesięcy — natenczas zarząd P. Z. B. podda w najkrótszym terminie pod głosowanie ad referendum o skreślenie w swoim statucie regulaminu dla zawodowców i dokona odpowiedniej zmiany statutu, tak, że P. Z. B. podlegać będzie tylko sport amatorski.

Bokserskie mistrzostwa Polski odbędą się w Katowicach.

Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu polskiego związku bokserskiego uchwalono powierzyć zorganizowanie bokserskich mistrzostw Polski związkowi górnośląskiemu.

Wspomniane mistrzostwa odbędą się w kwietniu 1927 roku.

Nowy sukces Legji poznańskiej
Spotkanie drużyn akademickich

Legja — Poznania 3:0. Legja, która dopiero co weszła do klasy A, może się poszczycić już drugim zwycięstwem nad A-klasową drużyną. Niedawno pokonała Pogoń, obecnie zaś odniosła zdecydowane zwycięstwo nad występującą w silnym składzie Poznanią. Świadczy to, że nabytek klasy A jest pełnej wartości. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kaczmarek (1), Hubner (2). Sędzio[illegible] Baranowski.

Wyższa Szkoła Handlowa (Poznań) — Uniwersytet 2:0 (1:0). 14.11—Z okazji Tygodnia Akademika zorganizowany został mecz pomiędzy reprezentacyjną drużyną Wyższej Szkoły Handlowej i miejscowego Uniwersytetu, zakończony zasłużonem zwycięstwem handlowców w stosunku 2:0 (1:0).

W drużynie Uniwersytetu grali: Balcer (Wisła) i Wojciechowski (Warta). Sędziował p. Mallow.



WOJSKOWY KLUB SPORTOWY,
benjaminek klasy A. okręgu łódzkiego, osiągnął zaszczytny wynik z Ł. K. S.-em, a przegrał wysokocyfrowo z mistrzem — Turystami.

Zawody piłki nożnej w Małopolsce Wschodniej

LWÓW

Janina (Złoczów) — A. Z. S. (Lwów) 5:3 (3:1). 14.11. — Najważniejsze spotkanie dnia, mecz o mistrzostwo klasy B między złoczowską Janiną i A. Z. S-em przyniósł tej pierwszej po grze ładnej i zajmującej zasłużone zwycięstwo.

Janina, rozporządzająca doskonałą linją ataku, zademonstrowała grę piękną i skuteczną, wykazując, że miejsce w klasie A należy jej się w zupełności. Bramki dla niej zdobyli: Thym 2, Herman, Starak i Soroczak. Dla A. Z. S-u Karnecki, Chudzicki i Lachowicz. Sędzia p. Zeeman.

W punktacji ogólnej o mistrzostwo kl. B prowadzi Janina pięcioma punktami przed stryjską Pogonią i A. Z. S., który nie ma już żadnych szans na zdobycie mistrzostwa.

Hasmonea — Sparta 2:1 (1:0). 13.11. Porażką tą, odniesioną z będącą obecnie w słabej formie Hasmoneą dowiodła jeszcze raz Sparta, że spadnięcie do kl. B należało jej się bezapelacyjnie.

Hasmonea miała przez cały czas przewagę i uzyskała obie bramki przez Steuermana. Dla Sparty punkt honorowy uzyskał Murawiec. Sędziował p. Szyba.

Lechja — Hasmonea 3:2 (1:0). 14.11. Trzecie już z rzędu zwycięstwo Lechji z Hasmoneą wykazało niezbicie, że młody zespół Lechji znajduje się obecnie w świetnej formie i może być śmiało zaliczony do najlepszych drużyn Lwowa.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Tarczyński, Wichura i Rusiecki. Dla Hasmonei, obie z rzutów karnych—Sznajder.

W drugiej połowie gry sędzia p. Plicheta usunął z boiska Steuermana za obraźliwe odezwanie się, oraz Redlera za umyślny jakoby faul. Od tej chwili zaznacza się przewaga Hasmonei, która zupełnie zasłużenie uzyskuje trzy rzuty karne, z których jednego nie wykorzystła.

Na meczu tym gracz Lechji, Wieczysty, obchodził jubileusz 150-ej gry w barwach pierwszej drużyny.

STANISŁAWÓW

Janina (Złoczów) — Rewera 2:1 i 2:0. Mecze o wejście do klasy A. Rewera przegrała obie gry, a publiczność stanisławowska straciła po raz drugi nadzieję ujrzenia swego faworyta w polskiej klasie A.

Stanisławowia — Ż. K. S. (Złoczów) 1:3 i 4:0. Wobec tego, że obie drużyny mają po jednej wygranej, nastąpi trzecia rozgrywka na neutralnem boisku t. zn. najprawdopodobniej we Lwowie.

PRZEMYŚL

10 oddz. Sł. Int. — 5 p. s. p. Zawody towarzyskie zakończyły się wygraną 1:0 dla 1-go. Sędzia p. Katz.

10 oddz. U. S. K. Berkut—38 p. p. 2:0 (1:0). Zaw. tow. W drugiej połowie na 20 min. przed końcem Berkut schodzi z boiska z powodu wykluczenia 1 gracza. Sędzia kpt. Blicharski.

Świt, przyszły kandydat do kl. B rozegrał dn. 7 b. m. zawody towarzyskie z R. K. S. Labor, bijąc go sromotnie 10:2.

Bramki strzelili: Sapilak 4, Sumera 5; dla Laboru Straus 1 (jedna bramka samobójcza). Sędzia p. Krejcarek



II-GIE GIMNAZJUM (NOWY SĄCZ)
przyjmuje niezwykle żywy udział w życiu sportowem rodzinnego miasta i jest jedną z jego czołowych drużyn.

Turniej piłkarski Legji krakowskiej
ZWYCIĘSTWO MŁODEJ SPARTY

Staraniem robotniczego klubu sportowego „Legja" w Krakowie, odbył się powyższy turniej, który trwał od 9 października do 7 listopada r. b.

Do zawodów stanęło 26 klubów okręgu krakowskiego, a rozgrywki odbywały się systemem puharowym. Doskonała organizacja turnieju, spoczywająca w rękach kierownika sekcji piłki nożnej „Legji" p. Kotarby dała licznie zgromadzonej publiczności sposobność do zaobserwowania licznego zasobu graczy, jako też — należytej oceny poszczególnych drużyn.

Zaznaczyć trzeba, iż jest to już trzeci turniej, inicjowany przez ruchliwy i pełen zasług dla ruchu sportowego szerzonego wśród robotniczych sfer Krakowa, klub R. K. S. „Legji", kierowany przez zasłużonego prezesa p. Klemensiewicza.

Wyniki poszczególnych zawodów turnieju przedstawiają się następująco:

Urania — Makabi II 3:0, Zwierzyniecki II — Hakoah 4:3, Czarni — Gideon 3:0, Salwator — Hakadur 4:0, Orzeł II — Wisła II 3:0 (valkower), Korona — Patrja 2:0, Garbarnia II — Grzegórzecki 2:1, Krowodrza — Krakowianka 7:0, Sparta — Jutrzenka II 1:1. Wobec tego, że Jutrzenka z niewiadomych powodów od rozgrywki nie stanęła, Sparta doszła do ćwierćfinału. Cracovia II— Wolność 3:0, Pogoń — Meteor 0:3, Błękitni — Amatorzy 3:0. Legja i Nadwiślanja z powodu rozgrywek o wejście do kl. B z turnieju tego się wycofały.

Dalsze rozgrywki dały wyniki: Zwierzyniecki — Salwator 2:1, Błękitni — Czarni 1:0, Sparta — Krowodrza 2:1, Garbarnia II — Orzeł 3:0.

Ćwierćfinały: Korona — Meteor 3:0, Uranja — Cracovia II 2:0, Zwierzyniecki — Błękitni 3:0, Sparta — Garbarnia II 1:0.

Półfinały: Sparta — Zwierzyniecki 2:1, Uranja — Korona 0:2.

Finał: Sparta — Korona 1:0. Zawody te należały do najbardziej interesujących z całego turnieju i przyniosły niezasłużoną przegraną lepiej grającej Koronie, która przez cały czas miała przewagę. Sparta uzyskała jedyną bramkę z rzutu wolnego w ostatniej minucie. Na zawody te nie zjawił się sędzia, wyznaczony przez K. O. K. S., wskutek czego prowadził je, ku ogólnemu zadowoleniu kierownik turnieju p. Kotarba.

Po zawodach wręczył przedstawiciel Legji zwycięskiej drużynie nagrodę w postaci figurki. Ponadto gracze obu drużyn otrzymali żetony pamiątkowe.

Szkoda, że turniejem nie zainteresował się K. O. Z. P. N., który na zawody nie przysłał nawet swego delegata.



DRUŻYNA SPARTY (KRAKÓW)
zdobyła puhar w turnieju organizowanym przez R. K. S. Legja. Wśród graczy stoją: prezes Hornikowski i kierownik turnieju p. Kotarba.

Nowiny z za kulis P. Z. P. N-u
Propozycje, protesty, informacje

Proponowane przez **Jugoslavenski Nogometni Savez** (Jugosłowiański zw.) na listopad r. b. w Belgradzie zawody Polska — Jugosławja przełożone zostały do jesieni przyszłego roku.

Sześć lat czekali polscy piłkarze na dojście do skutku zawodów państwowych Austrja — Polska po to, by mając możność odbycia tych zawodów, odmówić propozycji związku austrjackiego, który proponował zawody te w dn. 7 b. m. w Krakowie. Zawody nie doszły do skutku na skutek spodziewanej „deficytowej pogody", tymczasem dzień ten był naprawdę „dochodowym" i mógł podratować P. Z. P. N. finansowo. Warunki bowiem finansowe były wyśmienite.

Przypadające w Polsce w roku przyszłym zawody międzypaństwowe Polska — Szwecja odbędą się w ostatnią niedzielę czerwca w Poznaniu. Połączony z niemi będzie mecz Południowa Szwecja — Warszawa w Warszawie w dniu 29 czerwca.

W drodze powrotnej ze Skandynawji odbyli delegaci P. Z. P. N. pp. dr. Cetnarowski i Choczner konferencję z prezesem związku branderburskiego. Między innemi poruszaną była sprawa zawodów międzymiastowych Berlin — Poznań w Poznaniu, która jednak nie dała żadnego rezultatu wobec odmowy, spowodowanej jakoby względami prestige'u związku berlińskiego. Tenże wyraził zapatrywanie, że mógłby ewentualnie grać ze Lwowem czy Krakowem w drodze do Turcji, dokąd drużyna berlińska wybiera się w przyszłym roku.

Rozegrany w połowie mecz o mistrzostwo Polski we Lwowie Polonja—Pogoń z nakazu sędziego p. Ziemiańskiego, spowodował interwencję klubów u władz sportowych, celem ochrony zdrowia graczy przed niezrozumiałą samowolą sędziów. Przypuszczać należy, że władze te pouczą pp. sędziów, że gracze są równie dobrymi sportowcami jak i sędziowie, a zdrowie ich niemniej cenne, niż sędziów.

Ostatnie spotkanie Wisły z I. F. C. (Katowice) w Katowicach, przyniosło Wiśle prócz przegranej także i dużo innych daleko boleśniejszych przykrości. Prócz bowiem wielu ordynarności w ciągu gry, pozwolił sobie delegat I. F. C. na niemniej ordynarne potraktowanie przedstawiciela krakowskiej drużyny, który zareagował na to w ten sposób, że nie podjąwszy należnej drużynie kwoty, wrócił do Krakowa. Postępowanie butnego „Kulturträgera" znajdzie zapewne epilog u władz sportowych.

W roku bieżącym próbował P. Z. P. N. nawiązać stosunki sportowe z francuskim związkiem piłki nożnej, proponując rozegranie zawodów międzypaństwowych Francja — Polska w dniu 3 maja 1927 r. w Warszawie. Propozycja nie znalazła oddźwięku z braku terminów, jak tłumaczył się związek francuski. Obecnie — na skutek interwencji osobistej prezesa warszawskiego Z. O. P. N. p. majora Esmana, który przebywa w Paryżu, wystosował związek francuski pismo do P. Z. P. N. z wiadomością, iż ma zamiar zaprosić drużynę reprezentacyjną Polski do Paryża w maju lub czerwcu przyszłego roku. Sprawa ta zostanie prawdopodobnie wkrótce definitywnie załatwiona.

Czarni lwowscy w Krakowie

Cracovia — Czarni (Lwów) 4:3 (1:2). 14. 11. — Zawody towarzyskie rozegrane pomiędzy lwowską drużyną Czarnych i miejscową Cracovią zakończyły się nieznacznym wprawdzie, ale zupełnie zasłużonem zwycięstwem gospodarzy, którzy pod każdym względem przewyższali Czarnych, a zwłaszcza w drugiej połowie mieli wybitną przewagę. Mimo to, Czarni mieli sposobność do uzyskania wyniku remisowego, gdyż nie opuszczało ich ani na chwilę szczęście, w przeciwieństwie do Cracovii, która dnia tego grała z wyraźnym pechem.

W pierwszych minutach gra toczy się na środku boiska, częściej jednak atakuje Cracovia, która nie może uzyskać żadnego punktu, dzięki bardzo dobrej grze Kmicińskiego w obronie Czarnych.

W 14 minucie Sawka niespodzianie dalekim strzałem zdobywa prowadzenie dla Czarnych. To podnieca Cracovię, która rozpoczyna gwałtownie atakować. Wyrównanie następuje dopiero w 33-ej minucie, gdy Drapała odbija piłkę nogą, a nadbiegający Gintel pakuje ją do siatki.

W dalszym ciągu gry obie drużyny nie wyzyskują szeregu dogodnych sytuacyj. W 40-ej minucie b. bramkarz Czarnych Winnicki, grający obecnie na środku ataku, zdobywa drugą bramkę, lecz kontuzjowany jednocześnie przez bramkarza Wiśniewskiego, opuszcza boisko; zastępuje go Klamut.

Po pauzie Kałuża, który nie grał do przerwy, zajmuje miejsce Ptaka i odrazu atak Cracovii zaczyna lepiej funkcjonować, wynikiem czego są dwie bramki, zdobyte w 3 i 6 minucie przez Nawrota. Czwarty punkt dla Cracovii uzyskuje z podania Kałuży Kubiński w 12-ej minucie.

Dalsze akcje napadu Cracovii przynoszą jej jedynie cały szereg rzutów z rogu. Ostatni punkt dla Czarnych pada w 35-ej minucie ze strzału Klamuta, poczem całkowitą przewagę mają gospodarze. Z Cracovii na specjalne wyróżnienie in plus, zasługuje Sperling, in minus — obrona. U Czarnych najlepsi Chmielowski i Sawka w ataku, oraz Dąbrowski i Kmiciński. Drapała miał sporo strzałów, jednak nie groźnych — dwie bramki powinien był obronić. Stosunek rogów 10:2 dla zwycięzców. Sędziował p. Rutkowski. Widzów ponad 2 tysiące.

Przed meczem Lwów-Wrocław
Składy drużyn i szczegóły organizacji

Zgodnie z zapowiedzią odbędzie się w dniu 17 b. m. we Wrocławiu międzynarodowy mecz reprezentacji miast Lwowa i Wrocławia.

Drużyna wrocławska wystąpi w następującym składzie: Görlitz (Verein für Bewegungsspiele); Schlesinger (Verein für Bewegungsspielle); Krause (Axemannia); Hoffman I (Hertha); Strzoda (Breslauer Sportsklub 08); Langner (Verein für Bewegungsspiele); Fielsch, Arld (Breslauer Sportfreunde); Pohl (Breslauer Fussball Verein Stern — 06); Blaschke (Breslauer Sportklub 08); Bergel (Schlesien — Rapid). Drużyna lwowska grać będzie w składzie następującym: Drapała; Giebartowski — Olearczyk; Kmiciński — Fichtel — Schneider; Szabakiewicz — Kuchar — Bacz — Steuerman — Wichura. Kierownikiem zawodów, jak nas informują, będzie znany międzynarodowy sędzia Boas (Holandja), który w dniu tym we wrocławskim kollegjum sędziów wygłosi również odczyt.

Reprezentacja Wrocławia jest jednocześnie reprezentacją Niemiec południowo-wschodnich.

Ma ona za sobą takie wyniki, jak z Berlinem 4:1, ze Środkowymi Niemcami 2:1, z najsilniejszym w Niemczech okręgiem Południowym 2:0.

Przedstawia więc ona extra - klasę doskonałego piłkarstwa niemieckiego. Życzymy dzielnym piłkarzom lwowskim sukcesu, który rozsławiłby imię Polski w Niemczech.

Specjalny korespondent „Przeglądu Sportowego" poinformuje Czytelników o wyniku i przebiegu tego interesującego spotkania.

Wrocław jest pewny zwycięstwa nad Lwowem.

„Breslauer Neueste Nachrichten" omawiając horoskopy reprezentacji miasta Wrocławia na międzynarodowe spotkanie z reprezentacją Lwowa jest pewne zwycięstwa Niemców.

— Od naszych napastników zależy — tak pisze wspomniany dziennik — w jakim stosunku przegrają Polacy wspomniany mecz.

Ustalone na 17 b. m. zawody międzymiastowe Wrocław—Lwów we Wrocławiu, doszły do skutku dzięki pośrednictwu generalnego konsula polskiego we Wrocławiu p. Józefa Gluzy, który w piśmie swem do krakowskiego Z. O. P. N. zaleca wysłanie możliwie najsilniejszej drużyny z łatwo zrozumiałych względów. Ponieważ krakowski Z. O. P. N. nie mógł w tym terminie drużyny wysłać, przeto na życzenie Südostdeutscher Fussball-Verband'u z zaproszenia skorzystał lwowski Z. O. P. N.

—o—

Triumfalny powrót Pogoni z Poznania. Powracającego mistrza Polski, po jego świetnem zwycięstwie nad Wartą (7:1) witano owacyjnie na dworcu lwowskim.

Szereg mów i okrzyków radości było wyrazem podzięki dla wielkiego wyczynu lwowian, w Poznaniu.

Surowe wyroki lwowskiego W. G. i D. Za złe zachowanie się podczas zawodów w Warszawie zostali ukarani 2-tygodniową dyskwalifikacją Steuerman i Schneider z Hasmonei, za inne zaś przekroczenia Fleischer z Hasmonei i dr. Garbień i Bacz z Pogoni ostrą naganą.



BALCER (WISŁA)
wielokrotny lewoskrzydłowy reprezentacji piłkarskiej Polski.



BIEG NA PRZEŁAJ Y.M.C.A.
odbył się dn. 14 b. m. w Warszawie na przestrzeni 3.200 mtr.. Zwycięstwo przypadło Ochorowiczowi Y.M.C.A. II, przed Gawrońskim (Sarmata) i Celniskim (Amatorzy). Trudności terenowe nie zniechęciły pełnych zapału, młodych zawodników.



MŁODOCIANI KOLARZE,
którzy weszli do finału zawodów o mistrzostwo szkół łódzkich. Krzewienie tego szlachetnego sportu od lat najmłodszych, może mieć doniosłe skutki na przyszłość. I być może, z tych młodych adeptów kolarstwa wyrosną kiedyś gwiazdy sportu polskiego.



MEJERSON (ŁUCK)
jest jednym z najwybitniejszych piłkarzy tego miasta.

Prenumerata kwartalna zł 3.50 Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80., poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki Polska Drukarnia Narodowa. Warszawa. N.-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.